PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 309 — ROK VIII | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 29 GRUDNIA 1952 ROKU | CENA 10 GR.

Najlepsza młodzież WSTĘPUJE w szeregi ZMP

WARSZAWA 28. 12.

Kampania wymiany legitymacji członkowskich w Związku Młodzieży Polskiej jeszcze bardziej wzmocniła autorytet i wpływ tej organizacji wśród młodzieży niezrzeszonej. Najlepsi spośród niej, przodujący w pracy zawodowej, nauce i w pracy społecznej chłopcy i dziewczęta, zgłaszają chęć wstąpienia do ZMP, aby w jego szeregach lepiej pracować nad realizacją Programu Frontu Narodowego, lepiej służyć swej Ludowej Ojczyźnie. Już w pierwszej fazie kampanii wymiany legitymacji do ZMP zgłosiły się setki młodzieży.

Do organizacji ZMP w zakładach pracy woj. katowickiego, w czasie pierwszych zebrań, poprzedzających uroczystość wręczenia nowych legitymacji, zgłosiło się ok. 900 młodych robotników i robotnic.

Wśród 15 nowoprzyjętych do ZMP pracowników huty „Ferrum" znajdują się: robotnik z odlewni — Konrad Gawliczek, pracownice śrubiarni Gizela Oleś oraz Marta Krężyk.

Koło ZMP w fabryce cukrów „Zagłębianka" w Będzinie pozyskało w toku obecnej kampanii 11 nowych członków.

Od rozpoczęcia wymiany legitymacji członkowskich w woj. warszawskim do ZMP wstąpiło ponad 1.400 nowych członków. W tym samym okresie w zakładach pracy, gromadach i szkołach tego województwa powstało 130 nowych kół ZMP.

Przemysły: ODZIEŻOWY, WŁÓKIEN SZTUCZNYCH i BUDOWNICTWA MASZYNOWEGO meldują: wkroczyliśmy w rok 1953

27 bm. o wykonaniu rocznego planu produkcji według wartości w cenach niezmiennych zameldował CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w ciągu 1952 roku pracownicy przemysłu odzieżowego zwiększyli wydajność pracy o prawie 15 proc. dzięki czemu poważnie wzrosła produkcja we wszystkich działach.

Spośród wszystkich załóg, podległych CZPO, w walce o przedterminową realizację planu rocznego wyróżnili się robotnicy i robotnice ZPO im. Fornalskiej, ZPO im. Więckowskiego, ZPO „Wólczanka" i ZPO im. Próchnika.

Piękny sukces produkcyjny uzyskał CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU WŁÓKIEN SZTUCZNYCH, który jako trzeci w przemyśle chemicznym, w dniu 27 bm. złożył meldunek o wykonaniu rocznego planu produkcji wg wartości w cenach niezmiennych.

Przemysł włókien sztucznych w 1952 roku zwiększył produkcję o ponad 13 proc. w porównaniu z planem produkcji w roku ubiegłym.

27 bm. PRZEMYSŁ OGÓLNEGO BUDOWNICTWA MASZYNOWEGO wykonał pod względem wartości roczny plan produkcji, wyższy o 33,6 proc. od planu produkcji w roku ub.

Słowa Józefa Stalina napawają otuchą miliony ludzi na całym świecie

DZIENNIK „SCANTEIA", KOMENTUJĄC ODPOWIEDZI JÓZEFA STALINA NA PYTANIA KORESPONDENTA „NEW YORK TIMES" RESTONA, PISZE M. IN.:

W świetle odpowiedzi Stalina staje się rzeczą całkowicie jasną, że wojnie można zapobiec, że pokój może być uratowany. Problemy poruszone w odpowiedziach Stalina — to podstawowe problemy sytuacji międzynarodowej, dotyczące w szczególności stosunków między Stanami Zjednoczonymi — głównym mocarstwem kapitalistycznym — a Związkiem Radzieckim — niezłomną ostoją obozu pokoju.

Polityka zagraniczna ZSRR opiera się na zasadzie pokojowego współistnienia krajów o różnych systemach ekonomicznych i społecznych: kapitalizmu i socjalizmu. Idea ta niejednokrotnie wyrażona przez Lenina i Stalina przyświecała zawsze praktycznej działalności rządu radzieckiego na arenie międzynarodowej. Do realizacji tej idei potrzebne jest, aby obie strony szczerze pragnęły współpracy. Co się tyczy Związku Radzieckiego — to zawsze opowiadał się on za taką współpracą.

* * *

Dziennik „New York Daily Worker" w artykule pt. „Nowe perspektywy dla pokoju" stwierdza: Odpowiedzi Stalina dowodzą, że możliwy jest pokój na świecie. Od Eisenhowera zależy sprawa wykorzystania możliwości zakończenia wojny w Korei, jak również pokojowego uregulowania wszystkich innych spornych problemów.

* * *

„Humanite" w artykule wstępnym pisze m. in.: Odpowiedzi Józefa Stalina na cztery pytania korespondenta „New York Times" wywołały potężne echo na całym świecie. Słowa Stalina wnoszą nowy, niezwykle doniosły wkład do sprawy pokoju.

Odpowiedzi Józefa Stalina potwierdzają konsekwentną politykę pokojową kraju socjalizmu. Dzięki swej strukturze Związek Radziecki jest całkowicie obcy wszelkiej agresji. Związek Radziecki opowiada się za uregulowaniem konfliktów międzynarodowych drogą rokowań. Radziecka polityka zagraniczna opiera się na zasadzie, w myśl której możliwe jest współistnienie dwóch różnych systemów — systemu socjalistycznego i systemu kapitalistycznego. Pokojowe współistnienie tych dwóch systemów wymaga jednakże wzajemnego pragnienia współpracy i poszanowania powziętych zobowiązań.

Aby ocalić pokój i zapobiec nowej wojnie — pisze dalej „Humanite" — trzeba przywołać podżegaczy wojennych do rozumu. Trzeba zmusić ich do podporządkowania się woli narodów, do wkroczenia na drogę rokowań. Takie jest naczelne zadanie narodów i obrońców pokoju na całym świecie. Zadanie to można zrealizować, jeżeli masy ludowe wzmogą swą aktywność w obronie pokoju.

Słowa Stalina formułują żądania wszystkich prostych ludzi. Przed tymi prostymi ludźmi kreślą one jasne perspektywy pokoju. Słowa Stalina umacniają ich ufność w wynik walki o pokój, w ich własne siły. Słowa te zadają ciężki cios oszczerstwom podżegaczy wojennych i ich agresywnym planom.

W Nowej Hucie zakończono budowę hali odlewni żeliwa

KRAKÓW 28. 12.

Budowniczowie kombinatu Nowa Huta donoszą, że w tych dniach oddali w stanie surowym nowy wielki obiekt — halę odlewni żeliwa. Jest to wynik zobowiązania podjętego dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu KPZR. Obiekt ten wznosiły ekipy robotnicze Zarządu Budowlanego nr 2 pod kierownictwem technika Filapka.

Kolonizatorzy w ucieczce
Zwycięski pochód armii ludowej Vietnamu

PEKIN 28. 12.

Vietnamska Agencja Telegraficzna donosi, że oddziały vietnamskiej armii wyzwoleńczej przekroczyły w prowincji zachodni Tonkin rzekę Ma i zadały oddziałom francuskiego korpusu ekspedycyjnego decydujący cios, wyzwalając całkowicie ostatni skrawek prowincji, który pozostawał jeszcze w rękach okupantów. Wojska francuskie rzuciły się do panicznej ucieczki, pozostawiając broń i sprzęt wojenny. Resztki oddziałów francuskich przedarły się do północnego Laosu. Straty korpusu ekspedycyjnego są znaczne.

Agencja vietnamska donosi również, że w ciągu grudnia br. oddziały vietnamskiej armii wyzwoleńczej rozgromiły w północnym Vietnamie w okolicach na południe od Nambinh trzy pułki nieprzyjacielskie, zabijając i raniąc przeszło 800 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów i biorąc kilkuset do niewoli.

Nowy statek pełnomorski na falach Bałtyku

GDAŃSK 28. 12.

Zbliżający się dzień rozpoczęcia czwartego roku Planu 6-letniego wita załoga Stoczni Gdańskiej nowym sukcesem produkcyjnym — oddaniem do eksploatacji nowowybudowanej jednostki pełnomorskiej.

Serdeczne gratulacje z okazji zakończenia budowy statku złożyli stoczniowcom gdańskim — przybyli na uroczyste zebranie załogi, wiceminister Przemysłu Maszynowego — Fidelski i sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Grochulski.

W „Pałacu Zimowym"



1.500 dzieci ze szkół łódzkich odwiedza codziennie „Pałac Zimowy" w III Szkole TPD, gdzie odbywa się choinka noworoczna.
NA ZDJĘCIU: młodzi widzowie z wielkim zainteresowaniem przyglądają się jednemu z występów artystycznych.

Kapitulacja politycznych bankrutów

Publikujemy dziś niecodzienny dokument, świadczący o rozkładzie klik i kliczek, grup i grupek, przeróżnych asów i asiąt wywiadu amerykańskiego, usiłujących działać w Polsce, a występujących pod przeróżnymi szyldami. W danym wypadku chodzi o nie istniejącą już dziś organizację WiN, o jej kierownictwo, które zgłosiło swoją kapitulację wobec władz bezpieczeństwa.

Oświadczenie „komendanta" tzw. „organizacji krajowej WiN" J. J. Kowalskiego — pseudonim „Kos" i jego zastępcy S. Sieńki — pseudonim „Wiktor" rzuca jaskrawe światło na mroczną dżunglę powiązań bandy emigracyjnych „polityków", kierujących przestępczym podziemiem — z wywiadem amerykańskim. Szefowie amerykańskiego wywiadu mają duże apetyty i duże ambicje. Ale jakże nikłe są możliwości ich działania! Jak niewiele mogą zdziałać w Polsce w 13 lat po zawaleniu się sanacyjnej dyktatury, w dziewiątym roku władzy ludowej. Oświadczenie Kowalskiego i Sieńki — to znamienny dokument, zawierający przyznanie się do krachu, do politycznego bankructwa. Przyznają to sami byli kierownicy tajnej organizacji, której panowie Bradley, Bliss Lane i zastępca sekretarza Departamentu Wojny USA, Royall, skłonni byli płacić krocie dolarów za szpiegowską robotę. WiN uważany był przez amerykańskich speców od wywiadu, dywersji, sabotażu i mordów kapturowych za organizację, zdolną do zwerbowania 100 tysięcy „partyzantów". Byli tak o tym przekonani, że pospiesznie wypłacili „kierownictwu krajowemu" WiN milion dolarów.

Co sprawiło, że Kowalski i Sieńko uznali, iż czas zerwać z podziemną robotą, czas ujawnić plany amerykańskiego wywiadu, że należy przekazać władzom bezpieczeństwa szyfry, instrukcje z Waszyngtonu, radiostacje, broń i dolary?

Ludzie ci, jak sami stwierdzają, zostali przez naszą rzeczywistość, przez to wszystko, co ich otaczało, czym żyje naród polski, zmuszeni do rewizji swojej oceny nastrojów i poglądów społeczeństwa polskiego. Konfrontowali, jak mówią, plany i instrukcje przesyłane z Waszyngtonu, Trizonii, Londynu z naszym życiem, z naszymi osiągnięciami i planami. Dojrzeli, że stoją w służbie sił zdrady narodowej, że dopuszczają się zdrady najnikczemniejszej z nikczemnych.

Nakazywano im z zagranicy „orientować się na wojnę". „Przewidujemy, że wojna będzie długotrwała i będzie miała charakter niszczycielski" — pisały do nich rezuny w generalskich mundurach ze sztabu Andersa. Oni zaś, tu, w Polsce, nie mogli nie dostrzec dumy i radości, bijącej z twarzy wszystkich Polaków, podziwiających nowe śródmieście nowej, pięknej jak nigdy dotąd, stolicy. Kowalski i Sieńko poczuli, że są poza narodem, że naród jest przeciwko nim, że my wszyscy kochamy pokój, i że jak jeden mąż gotowi jesteśmy bronić dzieł naszych. „...Rósł nasz wewnętrzny niepokój i sprzeciw — piszą Kowalski i Sieńko — przeciwko temu, co niedawno jeszcze uważaliśmy za słuszne, co robiliśmy i chcieliśmy robić". Zrozumieli, że nie mogą liczyć na współpracę żadnego uczciwego Polaka. „Z przerażeniem stwierdziliśmy, że odchodzili od nas ludzie, przedstawiający jakąś wartość, pozostawały natomiast przy nas typy sienkiewiczowskich Kiemliczów o ptasim mózgu i rękach przywykłych do „mokrej roboty", o wartości moralnej równej zeru. Przybyli do nas z zagranicy emisariusze, stanowili również typ awanturników, cynicznych kondotierów, obojętnych na losy narodu, dbałych przede wszystkim o własną bezpośrednią korzyść".

Kowalski i Sieńko stanęli przed murem nie do obalenia i nie do obejścia. Nie mogli wykonać rozkazów z Waszyngtonu, gdyż obezwładniła ich moc narodu zjednoczonego wokół partii. Musieli dojść do wniosku, że naród polski zmienił się, zmienił się w miarę przebudowy swojego życia, dokonującej się pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Próba przeciwstawienia się tej jak monolit niewzruszonej potędze byłaby biciem głową o mur. Kowalski i Sieńko doszli do wniosku, że nie ma takich sił w Polsce, które by mogły się ważyć na próbę realizacji waszyngtońskich rozkazów. Byli bankrutami — niczym więcej. To skłoniło ich, by skapitulowali przed władzami bezpieczeństwa. Przyznali teraz publicznie, że związani byli z programem politycznym, który zbankrutował, ujawnili nikczemność emigracyjnej bandy, pracującej dla Amerykanów, ujawnili wreszcie ludobójcze, wrogie każdemu Polakowi, wszystkiemu co polskie, plany Waszyngtonu.

Znikczemnienie polityków do wynajęcia i generałów do wszystkiego z emigracyjnych środowisk przejawia się, jak wynika to z oświadczenia Kowalskiego i Sieńki, w ich absolutnej gotowości do każdej zbrodni, byleby obiecano za nią odpowiednią porcję zielonych dolarowych banknotów. „Dyskusje polityczne" tam, w środowisku przeróżnych Zaleskich, Mikołajczyków i Sosnkowskich — to właściwie rozmowy giełdziarzy. Tam nie pytają, czy amerykański rozkaz podpalenia nowego szpitala w Polsce godzi się z ludzkim sumieniem. Interesuje ich tylko, ile Amerykanie za to zapłacą. Nie wzdragają się przed uczestnictwem w przygotowaniach wojny bakteriologicznej przeciwko polskim dzieciom, kobietom; nie cofają się przed żadną zbrodnią przeciwko narodowi i przeciw całej ludzkości. Interesuje ich tylko, czy suma przeznaczona za informacje o naszym Instytucie Higieny jest korzystna, zgodna z przyjętym kursem na giełdzie międzynarodówki imperialistycznych szpiegów. Toteż obraz londyńskich i nowojorskich emigrantów, zawarty w oświadczeniu Kowalskiego i Sieńki, jest dokumentem wystarczającym, by całą tę bandę zakwalifikować do rzędu potworów, którzy sami swym życiem wyparli się ojczyzny i zdusili w sobie wszelkie odruchy człowieczeństwa.

A jak przedstawiają się w świetle oświadczenia Kowalskiego i Sieńki „nadludzie" ze sztabów w Waszyngtonie?

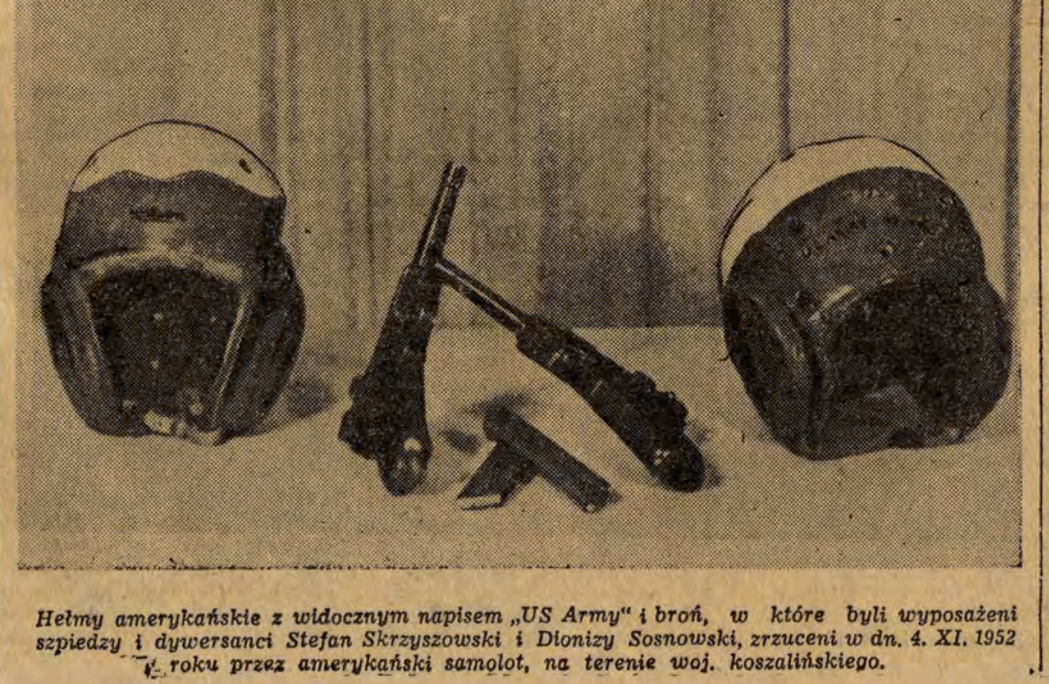
Trzeba przyznać im, że ich zamiary wobec naszej ojczyzny dorównują napięciem zbrodniczości hitlerowskim planom. Plany ich są „udoskonalone" w porównaniu z hitlerowskimi przez wprowadzenie „nowości technicznych", wypróbowanych na Korei. Obejmują one próby akcji dywersyjnej, masowe bombardowania, zastosowanie broni bakteriologicznej. Kowalski i Sieńko stwierdzają, że amerykańscy ludobójcy żądali informacji dotyczących zarówno armii, jak i wszystkich obiektów przemysłowych, wszelkich centrów transportowych i przeładunkowych. Ale jakżeż nikłe są w Polsce możliwości amerykańskich siewców wojny!

W swej tępocie i bezgranicznej arogancji sądzili, że za judaszowe srebrniki nabędą usługi 100 tysięcy dywersantów, informacje o całym naszym życiu gospodarczym, politycznym i społecznym.

Czy oświadczenie Kowalskiego i Sieńki świadczy, że nie grozi nam infiltracja szpiegów i dywersantów z zewnątrz, że nie ma u nas już kandydatów na szpiegowską robotę?

Dopóki toczy się u nas walka klasowa, dopóki istnieją kapitaliści, spekulanci miejscy i kułacy, dopóty zbrodniarze z amerykańskiego wywiadu mogą liczyć na to, że znajdą zdrajców łasych na dolary, gotowych do szpiclowania, podpalania i mordów. Jeszcze nie jeden samolot będzie startować z Wiesbaden, by wyrzucić nad naszą ziemią dywersantów uzbrojonych w amerykańskie rewolwery.

Wróg jest gotów na wszystko. A więc baczmy pilnie, by w czas rozeznać go i zniszczyć. Niech widmo szubienicy zatruwa sen wszystkim zdrajcom, trucicielom i mordercom.



Hełmy amerykańskie z widocznym napisem „US Army" i broń, w które byli wyposażeni szpiedzy i dywersanci Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski, zrzuceni w dn. 4. XI. 1952 roku przez amerykański samolot, na terenie woj. koszalińskiego.

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu amerykańskiego

PAP podaje:

Władze bezpieczeństwa w Polsce od pewnego czasu obserwowały powiązania między znajdującymi się na usługach wywiadów angielskiego i amerykańskiego reakcyjnymi ośrodkami zagranicznymi, tzw. „delegaturą WiN" i „kierownictwem"' tej organizacji w kraju.

W imieniu tego „kierownictwa krajowego" zgłosili się do władz bezpieczeństwa: „komendant" tzw. „organizacji krajowej WiN" J. J. Kowalski ps. „Kos" i jego zastępca S. Sieńko ps. „Wiktor", którzy oświadczyli:

1) że od roku 1948 stanowili oni kierownictwo tej organizacji;

2) że utrzymywali stałe kontakty i korespondencję z tzw. „delegaturą zagraniczną WiN", w skład której wchodzili: szef „delegatury" płk. Józef Maciołek ps. „Kazimierz", „Marek", „Tomek", jego zastępca płk. Rolewicz ps. „Olgierd", „Ziutek", płk. Bokszczanin ps. „Bartek" — przedstawiciel „sztabu" Andersa i Kopańskiego w „delegaturze" oraz „szef łączności" tej „delegatury" Boryczko Adam ps. „Albin", „Adam", „Bernard";

3) że wymieniona „delegatura zagraniczna" działała w ścisłym porozumieniu ze „sztabem" londyńskim Andersa, Pełczyńskiego i Kopańskiego, jak również z innymi grupami, reakcyjnej emigracji, a w szczególności z grupami Mikołajczyka, Białasa, Popiela i innymi;

4) że wymieniona „delegatura zagraniczna WiN" znajdowała się przez cały czas na usługach wywiadu angielskiego, przekazując jego dyspozycje do kraju i do początków roku 1949 była przez ten wywiad finansowana;

5) że od lutego 1949 r. „delegatura" nawiązała ścisły kontakt z wywiadem amerykańskim i zawarła z nim w listopadzie 1950 r. umowę przewidującą oddawanie przez organizację WiN wywiadowi amerykańskiemu usług szpiegowsko-dywersyjnych w zamian za ustalone stałe subwencje finansowe;

6) że przy zawarciu umowy pośredniczyli b. ambasador Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane i bliski krewny zmarłego arcybiskupa krakowskiego Sapiehy, pułkownik w służbie czynnej wywiadu amerykańskiego Sapieha ps. „Pol", który był obecny przy podpisywaniu umowy;

7) że umowę z ramienia wywiadu amerykańskiego podpisał, wg relacji „delegatury" — szef wywiadu amerykańskiego na Europę zachodnią określany w raportach „delegatury" ps. „Eugeniusz", a z ramienia „delegatury WiN" płk. Maciołek ps. „Marek" oraz Kulikowski Edward ps. „Edward";

8) że jednym z głównych warunków tej umowy było zobowiązanie „delegatury" do prowadzenia na terenie kraju szpiegostwa, dywersji i sabotażu, przy czym wywiad amerykański dostarczał dla tych celów jak najszerszej pomocy technicznej, instrukcyjnej, finansowej oraz w dziedzinie szkolenia kadr szpiegowsko-dywersyjnych i zrzutów lotniczych.

Wymienieni wyżej „Kos" i „Wiktor" złożyli następnie władzom bezpieczeństwa odpowiednią dokumentację (szyfry, instrukcje, listy itp.), radiostacje, broń oraz środki finansowe, otrzymywane przez nich za pośrednictwem „delegatury" od wywiadów — początkowo brytyjskiego, a następnie amerykańskiego — w łącznej sumie ponad 1 milion dolarów, których nie wykorzystali podług przeznaczenia, ze względu na swe negatywne stanowisko do tej przestępczej i antypolskiej roboty. Oświadczyli równocześnie, że uświadomiwszy sobie antynarodowy i zbrodniczy charakter wymienionych wyżej działań, faktycznie od dawna już zaniechali wszelkiej wrogiej działalności wobec państwa ludowego, a, na odwrót, czynili ze swej strony wszystko, aby działalność wywiadowczo-dywersyjną paraliżować, obecnie zaś postanowili tę zbrodniczą antynarodową akcję jak najpełniej zdemaskować wobec społeczeństwa polskiego i opinii międzynarodowej.

Na str. 3 podajemy treść ich pisemnego oświadczenia.

Po Soustelle'u - Bidault próbuje utworzyć nowy rząd Francji

PARYŻ 28. 12.

W niedzielę deputowany gaullistowski Soustelle, po dalszych rozmowach z przywódcami poszczególnych ugrupowań parlamentarnych, oświadczył prezydentowi republiki Auriolowi, że nie może podjąć się misji utworzenia nowego rządu. Wówczas prezydent zwrócił się z propozycją utworzenia rządu do przywódcy MRP Georges Bidault.

* * *

„Humanite" opublikowała deklarację Francuskiej Partii Komunistycznej w związku z kryzysem rządowym we Francji.

W zakończeniu deklaracja wzywa do jedności akcji pod hasłem sformowania rządu francuskiego, który będzie uprawiał politykę niezawisłości narodowej i pokoju. Rząd taki zrywając z planem Marshalla, z paktem atlantyckim i innymi układami agresywnymi, położyłby kres okupacji amerykańskiej. Rząd taki działałby na rzecz pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, położenia kresu wojnie w Vietnamie i odrodzenia gospodarki pokojowej. Rząd taki gwarantowałby poszanowanie swobód indywidualnych i konstytucyjnych.

Kursy szkoleniowe dla aktywu kobiecego

W radach narodowych w naszym kraju 12 proc. członków stanowią kobiety. Jest to jednak ilość jeszcze zbyt mała. Dlatego też już obecnie, celem zwiększenia udziału kobiet w pracach rad narodowych, organizowane są kursy szkoleniowe dla aktywu kobiecego.

Wczoraj pierwszy tego rodzaju kurs na terenie Łodzi otwarty został przez Zarząd Miejski Ligi Kobiet. Udział w nim bierze 117 osób, rekrutujących się spośród członkiń rad narodowych, komisji radnych oraz aktywu miejskiego LK.

W czasie trwania kursu uczestniczki poza przeszkoleniem politycznym zapoznane zostaną ze strukturą organizacyjną i zakresem działania rad narodowych oraz zadaniami i obowiązkami radnych.

V lista nagrodzonych w konkursie „Co wiesz o Kraju Rad?"

307. Marian Popławski, Łódź, Dąbrowskiego 30, robotnik — pralka.
308. Edward Klichowicz, Łódź, Obrońców Stalingradu 17 — pończochy baw.
309. Zofia Kurc, Tomaszów Maz., Wąwolna 24 — rękawiczki.
310. Mieczysław Krężołek, Łódź, Batorego 36 — krawat i szalik.
311. Mieczysław Zacharewicz, Konstantynów, Łódzka 28 — pończochy jedw.
312. Jan Szczemcia, Łódź, Obrońców Stalingradu 33, odbiornik — komplet toaletowy.
313. Władysław Mrugasiewicz, Łódź, Orla 25, uczeń — sweter męski.
314. Jadwiga Felczak, Łódź, Narewska 18, krojczyni — pończochy jedw.
315. Maria Jończyk, Aleksandrów, Zielona 15, nauczycielka — koszula.
316. Teresa Królikowska, Kutno, Słowackiego 3, urzędnik — pończochy jedw.
317. Marga Rokicka, Łódź, Sienkiewicza 153 — pończochy jedw.
318. Jakub Truchtenbaum, Łódź, Mickiewicza 12 — żyrandol.
319. Czesław Sienny, Łódź, Zakątna 17, tokarz — bezrękawnik.
320. Elżbieta Rubaj, Łódź, Kraszewskiego 12, uczennica — pończochy jedw.
321. Roman Marciński, Zgierz, Kościuszki 16, tkacz — kryształ.
322. Roman Wyrozlak, Kamień Puławski, woj. lubelskie — wypiekacz.
323. Kazimierz Wójcikowski, Łódź, Słupska 2 — rękawiczki.
324. Krystyna Radkiewicz, Łódź, Bojowników Getta 22 — pończochy jedw.
325. Eugeniusz Wnęk, Łódź, 8 Marca 48, student — pończochy baw.
326. Jadwiga Milczarek, Żychlin, pow. Kutno — pończochy baw.
327. Teresa Przybylska, Łódź, Mielczarskiego 22 — firanki staminowe.
328. Irena Dębska, Łódź, Pietrusińskiego 42, księgowa — kupon sukienkowy.
329. Zygmunt Szymczak, Łódź, Zakątna 10, dziewiarz — bielizna damska.
330. Eugeniusz Tomczyk, Łódź, Piotrkowska 82, księgowy — pończochy jedw.
331. Andrzej Kacprzak, Łódź, Piotrkowska 265, tkacz — pończochy baw.
332. Zygmunt Kowalski, Łódź, Płocka 1, technik — portfel.
333. Marceli Bindar, Łódź, Świerczewskiego 69 — pończochy baw.
334. Tadeusz Rosiak, Łódź, Chopina 22, prac. umysłowy — dziadek do orzechów.
335. Joanna Maciejewska, Łódź, Podmiejska 9 — pończochy jedw.
336. Adam Trafalski, Łódź, Świerczewskiego 27, elektryk — pończochy jedw.
337. Irena Gawelska, Łódź, Mickiewicza 33, kasjerka — kupon sukienkowy.
338. Łucja Górecka, Łódź, Kopernika 19, pianistka — popielnica kryszt.
339. Felicja Łukaszewiczowa, Pabianice, Warszawska 121 — pończochy jedw.
340. Leonard Jabłkowski, Łódź, Mickiewicza 22, student — pończochy jedw.
341. Stefan Filipiak, Łódź, Rzemieślnicza 14, robotnik — książka.
342. Janina Skrobek, Łódź, Jaracza 56, księgowa — pończochy jedw.
343. Stanisław Bunda, Łódź, Żeligowskiego 7 — skarpety.
344. Jan Tomaszewski, Łódź, Al. Kościuszki 41 — stolik do kwiatów.
345. Hieronim Andrysiak, Łódź, Mielczarskiego 12, majster — pończochy jedw.
346. Bohdan Dela, Tomaszów Maz., Waryńskiego 31, uczeń — buty gumowe.
347. Jerzy Herszman, Łódź, Piotrkowska 76, uczeń — pantofle.
348. Henryk Wojdyła, Łódź, Brzozowa 3, uczeń — czapka.
349. Anna Mastalerz, Łódź, Grabowa 6 — pończochy jedw.
350. Henryka Woźniak, Łódź, Żeromskiego 17, księgowa — pończochy jedw.
351. Antonina Kłosowska, Łódź, Nowotki 52, woźny — kupon sukienkowy.
352. Włodzimierz Paszkowski, Łódź, Cisowa 4 — podstawka do serwetek.
353. Mieczysław Zendel, Łódź, 8 Marca 44, tkacz — chusteczki do nosa.
354. Izrael Jakubowicz, Pabianice, Majdany 3, tkacz — pończochy jedw.
355. Helena Krakowska, Łódź, Rąbińska 9, robotnica — pończochy baw.
356. Leon Szymański, Łódź, Sarmacka 9, robotnik — zabawka.
357. Wacław Mordacz, Łódź, Bystrzycka, student — książka.
358. Czesław Majda, Łódź, Zygmuntowska 7 — bielizna damska.
359. Anatoliusz Michanowski, Łódź, Pabianicka 111 — torba nylonowa.
360. Zofia Hoffman, Łódź, Armii Ludowej 28, prządka — portfel.
361. K. Żytkowska, Łódź, Brzeska 15, uczennica — śniegowce.
362. Witold Kowalski, Łódź, Składowa 32 — książka.
363. Leokadia Jaroszewska, Łódź, Wólczańska 80 — płaszcz podgumowany.
364. Mirosława Grzegorzewska, Łódź, Profesorska 16 — pończochy baw.
365. Mieczysław Podraszko, Łódź, Piotrkowska 25 — skarpety.
366. Stanisława Rogowska, Łódź, Al. Kościuszki 67, robotnica — pralka.
367. Albert Zajfe, Łódź, Zielna 10, inżynier — pończochy jedw.
368. Józef Kochman, Łódź, Piotrkowska 175 — taca do ciast.
369. Maria Misiak, Łódź, Kolumny 2, studentka — pończochy baw.
370. Krystyna Madej, Łódź, Wilcza 15, urzędniczka — pończochy baw.
371. Józef Filipek, Piotrków, 3 Maja 23, szofer — pończochy jedw.
372. Felicja Grzelak, Łódź, Kilińskiego 223 — taca do ciast.
373. Bogumiła Grochowska, Łódź, Bednarska 26, robotnica — książka.
374. Irena Pychyńska, Łódź, Przejazd 77 — koszyk do chleba.
375. Zygmunt Stacheń, Łódź, Kościuszki 3, uczeń — portfel.
376. Stanisław Wróblewski, Łódź, Bystrzycka, student — chustka na głowę.
377. Anna Mokras, Łódź, Żeromskiego 40, prac. umysłowa książka.
378. Maria Kawecka, Łódź, Piotrkowska 109, studentka — fartuch.
379. Urszula Szcześniak, Łódź, Podmiejska 16, studentka — książka.
380. Eulalia Majchrzakowska, Łódź, Lenartowicza 22 — sweter damski.
381. Mirosława Knapp, Ozorków, Bugaj 22, studentka — kryształ.
382. Józef Andrzejczak, Grotniki, prac. poczty — kupon sukienkowy.
383. Janina Walczak, Łódź, Przędzalniana 84 — ubranko dziecięce.
384. Stanisław Dziurdziński, Łódź, Bronisławy 16 — bilet do teatru.
385. Eugeniusz Jaświn, Łódź, Przędzalniana 13 — kupon sukienkowy.
386. Zofia Portalewska, Kolumna, Lubelska 1 — rękawiczki.
387. Stanisław Kowalczyk, Łódź, Sadowa 9, prac. umysłowy — szalik.
388. Helena Białecka, Łódź, Piotrkowska 165, uczennica — piłka nożna.
389. Kazimierz Góra, Łódź, Przędzalniana 105, student — — pończochy baw.
390. Eleonora Osiczak, Łódź, Krakusa 16, brakarka — książka.
391. Tadeusz Hajdukiewicz, Łódź, Piotrkowska 175 — woda kwiatowa.
392. Łucja Kowalska, Łódź, Nawrot 95, nauczycielka — koszyk do chleba.
393. Stefan Graczyk, Łódź, Przejazd 70, robotnik — skarpety.
394. Stefan Kilian, Tuszyn, Rzgowska 46 — książka.
395. Genowefa Kwaśniewska, Łódź, Płatowcowa 27 — kupon sukienkowy.
396. Zofia Pytlak, Łódź, Zachodnia 46, dziewiarka — pończochy jedw.
397. Leszek Lech, Łódź, Czackiego 18 — prześcieradło
398. Jerzy Jardzioch, Łódź, Bankowa 23 — koszula.
399. Lech Kuliński, Łódź, Owsiana 20, robotnik — książka.
400. Władysław Blus, Łódź, Żeromskiego 29 — pończochy jedw.
401. Irena Szczygólska, Zduńska Wola, Osmolin 14 — talerz ręcznie malowany.
402. Marian Klepiński, Łódź. Nowotki 105 — pończochy baw.
403. Leszek Przeździecki, Łódź, Lipowa 14, uczeń — teczka.
404. Władysława Młyska, Wiśniowa Góra — bielizna damska.
405. Jan Woźniak, Łódź, Żwirki 30 — abonament na zawody AZS.
406. Helena Kopańska, Łódź, Nowotki 73 — szalik i krawat.
407. Jan Majtyka, Wieluń, Daszyńskiego 1 — komplet do win i wódek.
408. Magdalena Dąbrowska, Łódź, 1 Maja 40, nauczycielka — portfel.
409. Józef Partyka, Pabianice, Gwardii Ludowej 21 — skarpety.
410. Tadeusz Piecyk, Tuszyn, Poddębina 41 — pończochy jedw.
411. Zofia Szymańska, Łódź, Irysowa 3, robotnica — pantofle

Nagrody — odbierać można codziennie w redakcji „Głosu Robotniczego", Łódź, Piotrkowska 96, w godzinach od 9 do 18.

Następną listę zdobywców nagród — opublikujemy w następnym numerze.

215 tysięcy osób w AUSTRII bez pracy

Katastrofalny wzrost bezrobocia

WIEDEŃ 28. 12.

Odbyło się tu pod przewodnictwem przedstawiciela radzieckiego, gen. Kraskiewicza, kolejne posiedzenie Rady Sojuszniczej, na którym omawiano sprawę bezrobocia w Austrii. W ostatnim czasie ilość bezrobotnych w Austrii osiągnęła nienotowaną dotychczas liczbę 215 tysięcy osób i nieustannie wzrasta.

Gen. Kraskiewicz oświadczył, że Rada Sojusznicza powinna zobowiązać rząd austriacki do podjęcia zdecydowanych kroków w celu zmiany wytworzonej sytuacji.

Liczba 215 tys. bezrobotnych obejmuje tylko osoby oficjalnie zarejestrowane. Nie dotyczy ona częściowo bezrobotnych i około 100 tysięcy emerytów, którzy nie mogą wyżyć ze swej emerytury i poszukują dodatkowego zarobku oraz dziesiątek tysięcy młodzieży i kobiet pozostających bez pracy, a nie objętych statystyką giełdy pracy.

Szczególnie ciężka jest — zaznaczył dalej przedstawiciel radziecki — sytuacja młodzieży austriackiej. Na 120 — 140 tysięcy chłopców i dziewcząt kończących co rok szkołę, zaledwie 40 tysięcy znajduje pracę. Szerzy się bezrobocie wśród inteligencji oraz działaczy nauki i kultury. 60 proc. ogółu artystów, tyleż farmaceutów, kilka tysięcy nauczycieli, wielu adwokatów i lekarzy nie mają pracy. Redukuje się systematycznie wydatki na oświatę i kulturę, skazując działaczy nauki na nędzę. Masowe bezrobocie — podkreślił gen. Kraskiewicz — rosnące podatki i drożyzna zmuszają tysiące Austriaków do emigrowania z Austrii.

Rozbudowa baz USA w Japonii

Jak donosi dziennik „Times Herald", szef garnizonu amerykańskiego na wyspach Riu-Kiu, major Butler, który przebywa obecnie w Waszyngtonie, chełpliwie oświadczył, iż za miliony dolarów amerykańskich przekształca się te wyspy w „Gibraltar Oceanu Spokojnego".

Ogólne koszty budownictwa wojskowego na tych wyspach mają osiągnąć sumę 600 milionów dolarów, przy czym już obecnie wznosi się budowle wartości 250 milionów dolarów.

90 tys. odczytów i pogadanek wygłoszą w 1953 r. lektorzy upowszechniania wiedzy rolniczej

Po zakończeniu prac w polu rozpoczął się w całym kraju okres intensywnego szkolenia fachowego rolników poprzez odczyty i kursy upowszechnienia wiedzy rolniczej, prowadzone obecnie na szeroką skalę w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych. W związku z tą ważną akcją, minister Rolnictwa Jan Dąb-Kocioł wygłosił przemówienie radiowe, w którym omówił znaczenie poznania i stosowania racjonalnych metod gospodarowania dla podniesienia produkcji rolnej.

Jak oświadczył minister, w tym roku powołano w całej Polsce ponad 7.000 lektorów, którzy wygłosili odczyty i pogadanki w 12 tys. gromad i w ponad 1.500 spółdzielniach produkcyjnych. Dano ponad 67 tys. pokazów filmowych, które obejrzało ok. 8,5 miliona widzów. Założono ponad 6 tys. poletek doświadczalnych, propagujących stosowanie najnowszych metod agrotechnicznych, i uprawę nowych dochodowych roślin przemysłowych, technicznych i pastewnych.

W dalszym ciągu swego przemówienia, min. Dąb-Kocioł stwierdził, że w 1953 r. Ministerstwo okaże chłopom jeszcze większą pomoc w zdobywaniu wiedzy rolniczej. Na wieś wyruszy około 9 tys. lektorów. Dotrą oni do 5.300 wsi, w tym do 2 tys. spółdzielni produkcyjnych. Lektorzy, wśród których są naukowcy, nauczyciele szkół rolniczych, agronomowie, zootechnicy, weterynarze i inni fachowcy rolni, wygłoszą 90 tys. pogadanek i odczytów.

Agresywna polityka USA prowadzi do ruiny kraje kapitalistyczne

Sprawozdanie, które oskarża imperialistów

NOWY JORK 28. 12.

Sekretariat ONZ ogłosił ostatnio sprawozdanie wstępne „O międzynarodowej sytuacji społecznej", opracowane przez wydział zagadnień socjalnych. Obszerny ten dokument, obejmujący 615 stron, przytacza liczne fakty, które, jakkolwiek dotyczą lat 1948—1949, a w pewnych wypadkach 1950 roku, nie utraciły swej aktualności i mogą zilustrować opłakane wyniki, do których doprowadziła kraje kapitalistyczne amerykańska polityka agresji i wyścigu zbrojeń.

Autorzy sprawozdania, pragnąc ukryć istotne przyczyny ciężkiej sytuacji w krajach kapitalistycznych, zwłaszcza zaś kolonialnych i zależnych, powołują się na osławioną reakcyjną teorię maltuzjańską o „przeludnieniu".

Omawiając sytuację żywnościową w krajach kapitalistycznych autorzy sprawozdania zwracają uwagę na „gwałtowny spadek produkcji artykułów żywnościowych, który znalazł w szczególności wyraz w zmniejszeniu się plonów zbóż i ziemniaków w Europie oraz ryżu na Dalekim Wschodzie".

Autorzy sprawozdania zmuszeni są przyznać, że osławiony plan Marshalla nie ułatwił bynajmniej sytuacji żywnościowej krajów zachodnioeuropejskich.

Znacznemu pogorszeniu uległa również w krajach kapitalistycznych różnych części świata sytuacja mieszkaniowa. W krajach kolonialnych i zależnych należałoby zbudować mieszkania dla 150 milionów rodzin, a w różnych państwach kapitalistycznych konieczne byłoby zbudowanie przeszło 30 milionów mieszkań. Dla likwidacji kryzysu mieszkaniowego w USA trzeba budować corocznie w ciągu 10 lat półtora miliona mieszkań.

Dalej sprawozdanie zwraca uwagę na ogromny niedobór lekarzy w świecie kapitalistycznym. W takich krajach, jak Maroko, Kenia, Uganda, Rodezja Północna, Tanganika, Pakistan, Kongo Belgijskie itd. jeden lekarz przypada na kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Wskutek braku wystarczającej liczby lekarzy i złego zaopatrzenia w lekarstwa choruje na malarię przeszło 300 milionów osób, z czego umiera corocznie 3 miliony.

W rozdziale poświęconym oświacie autorzy sprawozdania przyznają, że w krajach kapitalistycznych utrzymuje się analfabetyzm i że wiele dzieci nie może uczęszczać do szkół. W tych wszystkich krajach, które uważa się zwykle za „rozwinięte pod względem ekonomicznym", spośród dzieci w wieku do 14 lat uczy się zaledwie 60 proc. Są takie kraje kapitalistyczne, gdzie wstępuje do szkoły mniej niż 20 proc. dzieci w wieku szkolnym, ale i one pozostają w szkole przeciętnie mniej niż dwa lata.

W końcowej części sprawozdania omówiona została szczegółowo sytuacja w krajach Ameryki Łacińskiej, Środkowego Wschodu oraz Azji południowej i południowo-wschodniej.

Czołgi w „akcji pacyfikacyjnej"

Brutalne represje kolonizatorów w Afryce północnej

PARYŻ 28.12.

Jak wynika z doniesień prasy, w Afryce północnej nie ustają represje wobec patriotów.

W Tunisie, w związku z zamachem na żandarma, policja dokonała obławy w Raf-Raf i Ras-Dżebel, aresztując 40 osób. Podczas tej akcji policja zastrzeliła trzech mieszkańców.

Z więzień Tunisu nadchodzą *wiadomości o nieludzkim traktowaniu* aresztowanych patriotów. Wśród więźniów znajdują się m. in. przywódcy partii komunistycznej.

Terror panuje również w Maroku. Z Casablanki donoszą, że sądy wydają co dzień wyroki skazujące. W jednym tylko dniu skazano 700 osób na karę więzienia od trzech miesięcy do 2 lat. W dzielnicy robotniczej Carrieres Centrales, odbyła się nowa „akcja pacyfikacyjna" przy użyciu czołgów. Szczegóły tej akcji trzymane są w tajemnicy. Wiadomo jednak, że były liczne ofiary.

„Humanite" donosi, że w Casablance aresztowano ostatnio trzech urzędników portowych, należących do marokańskiej CGT. Znamienne jest, że władze kolonialne wysiedliły z Maroka szereg Francuzów, znanych ze swych poglądów demokratycznych. Wysiedlony został m. in. w niezwykle brutalny sposób b. deputowany i b. kombatant, inwalida wojenny, Pierre Parent, który mieszkał w Maroku od 40 lat i cieszył się powszechną sympatią miejscowej ludności.

Watykański „Drang nach Osten"

Znana z antypolskich i rewizjonistycznych wystąpień wyższa katolicka hierarchia kościelna w Niemczech zachodnich podjęła nowy atak przeciwko Polsce. Zajęła się ponownie przesiedleńcami w Trizonii po to, by szerzyć wśród nich propagandę odwetu i wojny.

W Monachium ukazała się ostatnio książka pt. „Tragedia Śląska w 1945/46 na podstawie dokumentów" („Tragoedie Schlesiens 1945/46 in Dokumenten"). Opublikowało ją wydawnictwo „Christ Unterwegs" i to, jak stwierdza napis na pierwszej stronie tej liczącej 552 strony książki — „pod specjalnym wglądem arcybiskupstwa Breslau" i „za pozwoleniem władzy kościelnej w Monachium z dnia 10. XII. 1951 r." W książce tej jest mowa o „tragedii" Niemców przesiedlonych do Niemiec zachodnich ze Śląska, „Prus zachodnich i wschodnich", z Pomorza, Sudetów, Węgier, Rumunii itd.

Książka nie ma wstępu. Zamiast tego umieszczono w niej list pasterski biskupów zachodnio-niemieckich. „My, katoliccy biskupi — czytamy w tym liście propagatorów nowej wojny, dążących do nowego rozbioru naszego kraju — nie możemy dłużej milczeć o strasznym losie 10 milionów wschodnich Niemców". Nie dziwi nas język tego listu. Przemawiała nim goebbelsowska propaganda, mówiąca o „krzywdzie" Niemców w Polsce, o „krzywdzie prastarych niemieckich miast — Gdańska, Poznania, Torunia, Katowic". Mówią też dziś tym językiem prowodyrzy rewizjonistyczni w Niemczech zachodnich. Ci sami, którzy na ulicach zachodniego Berlina stawiają drogowskazy z napisem: „Nach Breslau", „Nach Danzig". Jeden ze zwrotów tego listu budzi jednak szczególne oburzenie. To, że „nie możemy dłużej milczeć". Jako świadkowie systematycznej nagonki antypolskiej kół watykańskich, w której episkopat zachodnio-niemiecki odgrywa czołową rolę, możemy to nazwać „wymownym milczeniem".

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć przynajmniej dwa przykłady tego „wymownego milczenia", polegającego na podsycaniu niemieckiego rewizjonizmu i udzielaniu trizońskim odwetowcom aktywnego poparcia. O „tragedii Śląska" pisał i papież Pius XII w liście z 1948 r. do biskupów zachodnio-niemieckich: „Na specjalne uwzględnienie będą zawsze zasługiwać przesiedleńcy ze wschodu, którzy przymusowo i bez odszkodowania wysiedleni zostali ze swej ojczyzny na wschodzie i przesiedleni na niemieckie obszary strefowe".

Ks. Goebel reprezentował stanowisko Watykanu, mówiąc do młodzieży Trizonii:

„Młodzież wygnana z obszarów wschodnich Niemiec razem z młodzieżą Niemiec zachodnich pociągnie znów pewnego dnia na wschód, aby wbić na nowo niemieckie słupy graniczne".

O tym, że poglądy autorów „Tragedii Śląska" zgadzają się całkowicie z antypolską linią polityki Watykanu, świadczą wywody na temat administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich.

„...diecezje wschodnio-niemieckie figurują do dzisiaj w Roczniku Papieskim jako biskupstwa niemieckie, tak samo zresztą, jak z punktu widzenia prawa międzynarodowego, obszary niemieckie na wschód od linii Odra — Nysa... uchodzą dzisiaj za niemiecki obszar państwowy i jako takie uznawane są również przez mocarstwa zachodnie... Oznacza to, że istnieje dotąd tylko jedna... niepodzielna archidiecezja Breslau.." Na to samo „prawo międzynarodowe" powołują się Waszyngton i Adenauer. I to samo stanowisko, co ich waszyngtońsko-watykańscy mocodawcy, zajmują autorzy prowokacyjnej książki z Monachium.

„Kościół — czytamy w książce — obwołał na cały świat, że wydalenie co najmniej 15 milionów(?) Niemców ze wschodu... stanowi krzywdę, wołającą o pomstę do nieba". I pragnąc wyrównać te „krzywdy", sięgają do jak najbardziej doczesnych wypróbowanych już przez Hitlera środków. Popierają więc rewizjonistyczne dążenia zachodnio-niemieckich militarystów. „Osservatore Romano", oficjalny organ Watykanu, domaga się jak najśpieszniejszego ratyfikowania bońskich układów wojennych.

Tę samą antypolską linię polityczną Watykanu realizowali: biskup Adamski, patronujący bandom ks. Szepelak, ks. Gurgacz czy wreszcie dostojnicy arcybiskupiej kurii krakowskiej, uczestnicy niedawno wykrytej afery szpiegowskiej. Dla nich wszystkich Śląsk w rękach narodu polskiego — to „tragedia".

(ed).

Ofiara piratów USA



NA ZDJĘCIU: mieszkaniec Phenianu — ofiara bestialskich nalotów, dokonanych przez amerykańskich piratów powietrznych.

Fot. — CAF

Protesty we Włoszech przeciwko faszystowskiej „reformie" systemu wyborczego

RZYM, 28. 12.

W całych Włoszech wzmaga się ruch protestacyjny przeciwko rządowemu projektowi ustawy o „reformie" systemu wyborczego. Do Rzymu przybywają liczne delegacje ze wszystkich zakątków kraju, które składają na ręce deputowanych do parlamentu petycje, podpisane przez tysiące obywateli przeciwko temu faszystowskiemu projektowi ustawy.

W prowincji Florencja odbył się 24-godzinny strajk protestacyjny przeciwko zamierzonej „reformie" systemu wyborczego. W strajku wzięło udział 150 tysięcy chłopów.

MARSZ WYDARZEŃ

Przyjemne z pożytecznym

Władze amerykańskie wprowadziły ostatnio bardzo niezwykłe przepisy, dotyczące „kontroli" cudzoziemskich marynarzy, którzy z pokładu swych statków pragną zejść na terytorium USA. Marynarze ci poddawani są „badaniom" przez funkcjonariuszów amerykańskiej policji i muszą odpowiadać na liczne ich pytania jak np.: Czy jest pan komunistą? Czy handlował pan narkotykami? Czy był pan kiedyś w zakładzie dla obłąkanych? itd., itp. Jeśli odpowiedzi wypadną — zdaniem policjantów — zadowalająco, dopiero wtedy marynarz angielski, francuski, holenderski czy inny uzyskuje zezwolenie zejścia na ląd.

Ponieważ te inkwizycyjne metody amerykańskich gestapowców pozostają w jaskrawej sprzeczności z prawem i zwyczajami międzynarodowymi, statek bowiem jest częścią terytorium kraju, do którego przynależy, a załoga na pokładzie nie podlega kompetencji obcych władz policyjnych, „badania", wprowadzone przez rząd amerykański, wywołały falę oburzenia wśród marynarzy, którzy — za pośrednictwem związków zawodowych — zwrócili się do swych rządów o pomoc i obronę.

Pod naciskiem tych żądań, niektóre państwa zachodnioeuropejskie były zmuszone zaprotestować oficjalnie przeciwko niesłychanym praktykom policji amerykańskiej, nie mającym precedensu w historii żeglugi międzynarodowej.

Pretekstem do tych praktyk jest — jak nie trudno się domyślić — tzw. „niebezpieczeństwo komunistyczne". W rzeczywistości jednak chodzi tu o... walkę konkurencyjną amerykańskich przedsiębiorstw żeglugowych z właścicielami europejskich towarzystw komunikacyjnych. Stwarzając utrudnienia i komplikacje dla statków i załóg cudzoziemskich, amerykańscy businessmani dążą do osiągnięcia monopolu w dziedzinie komunikacji pomiędzy USA i Europą. Monopolu — no, i związanych z takim uprzywilejowaniem zysków.

W taki oto sposób można połączyć „przyjemne z pożytecznym": polowanie na komunistów w marynarskich ubraniach oraz — dochodowy interes komunikacyjny.

„Czułe serca" kardynałów

Arcybiskup Kolonii, kardynał Frings jako przewodniczący konferencji episkopatu niemieckiego w Fuldzie zwrócił się do prezydenta Republiki Francuskiej — Auriola — z prośbą o zastosowanie prawa łaski wobec hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, znajdujących się jeszcze w więzieniach na terytorium Francji. Kard. Frings motywuje swą prośbę bardzo wzruszająco tym, że nadszedł właśnie okres świąt, które „powinny być świętami pokoju i miłości bliźniego".

„Wzniosłe" uczucia kardynała Fringsa, znanego polakożercy i hitlerofila są jednak dziwnie... jednostronne. Nie przypominamy bowiem sobie, by kard. Frings, który swe wysokie funkcje duchowne pełnił w czasach „Trzeciej Rzeszy", wystąpił kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób w obronie więźniów hitlerowskich obozów śmierci, w obronie milionów dręczonych, torturowanych i mordowanych ludzi, *wśród* których byli przecież i uczciwi księża katoliccy... „Czułe" serce kard. Fringsa *zabiło* żywiej *dopiero* na *myśl* o SS-mańskich oprawcach, pozbawionych choinkowo-gwiazdkowych rozkoszy.

Nie mniej „wrażliwy" jest entuzjasta wszelkich odmian faszyzmu, nowojorski kardynał Spellman. Postanowił on mianowicie spędzić święta w Korei południowej, aby móc tu, na miejscu, obdarzyć dzieci oraz żołnierzy amerykańskich upominkami gwiazdkowymi. Nie obeszło się przy tym bez serdecznych pogawędek z Li Syn Manem, z którym — warto to przypomnieć — konferował niedawno również Eisenhower.

Szkoda jednak, że ucharakteryzowany na św. Mikołaja kard. Spellman nie zechciał pamiętać o dzieciach koreańskich spoza 38 równoleżnika, o tych dzieciach z północy, zabijanych bombami, palonych napalmem, atakowanych przez zadżumione pchły i pająki — z woli i rozkazu politycznych przyjaciół kardynała.

Doprawdy, bardzo specyficzne oblicze ma „miłość" bliźniego watykańskich purpuratów.

B.

Barbarzyńskie bombardowanie ludności cywilnej w Korei

PEKIN 28. 12.

Ubiegłej nocy amerykańscy piraci powietrzni dokonali nalotu na spokojne miasto Tondżu w Korei, nie mające żadnych obiektów wojskowych. W wyniku bombardowania zginęło i odniosło rany kilkuset cywilnych mieszkańców, a wiele domów uległo zniszczeniu. W dniu 28 bm. oddziały artylerii przeciwlotniczej i strzelców — niszczycieli samolotów, zestrzeliły trzy i uszkodziły dwa samoloty nieprzyjacielskie.

Pakt Pacyfiku — kością niezgody

Pogłębiają się sprzeczności wśród dolarowych „przyjaciół"

Agencja TASS podaje z Sydney:

Wychodzący w Melbourne dziennik „Argus" pisze: Poważne sprzeczności między Stanami Zjednoczonymi, a Wielką Brytanią w sprawie paktu Pacyfiku nie zostały jeszcze uregulowane. Premier australijski Menzies odrzuca stanowczo żądania Anglii, aby podjął kroki na rzecz udziału Wielkiej Brytanii w tym pakcie.

Jak przypuszczają — stwierdza dalej dziennik — Menzies oświadczył Churchillowi w Londynie, że nie może obecnie postawić tej sprawy przed Stanami Zjednoczonymi. Kwestia ta ma być poruszona przez Churchilla, gdy republikanie oficjalnie obejmą władzę w Stanach Zjednoczonych. Eksperci australijscy do spraw zagranicznych sądzą, iż przyszły sekretarz stanu USA, John Foster Dulles zajmie takie samo stanowisko jak jego poprzednik Acheson i odmówi kategorycznie dopuszczenia Anglii do paktu Pacyfiku.

Anglia uważa, że Australia wiążąc swe losy ze Stanami Zjednoczonymi oddala się od metropolii. Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden i australijski minister spraw zagranicznych Casey omawiali tę sprawę w Nowym Jorku, lecz nie doszli do porozumienia.

Bestialskie znęcanie się władz Izraela nad postępowym działaczem arabskim

TEL AVIV 28. 12.

Od trzech miesięcy trzymany jest w więzieniu sekretarz Kongresu Robotników Arabskich, Dżardżura, aresztowany za kierowanie strajkiem pracowników przedsiębiorstw miejskich w Nazarecie. Dżardżura trzymany jest wraz z przestępcami kryminalnymi.

Deputowana do parlamentu izraelskiego Wileńska po odwiedzeniu Dżardżury w więzieniu oświadczyła, że odmówiono mu nie tylko praw przysługujących więźniom politycznym, lecz pozbawiono nawet najelementarniejszych praw, z których korzystają inni więźniowie. Dżardżura sypia na mokrej, brudnej podłodze.

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu amerykańskiego

Cztery lata z górą minęły od dnia, kiedy po rozbiciu poprzedniego kierownictwa i znacznej części organizacji WiN przez władze bezpieczeństwa objęliśmy kierownictwo organizacji, aby kontynuować jej działalność skierowaną przeciwko temu, co nazywaliśmy „reżimem" — przeciwko władzy ludowej w Polsce.

Gdy obejmowaliśmy kierownictwo resztkami organizacji WiN — sprawa wydawała nam się prosta i jasna. Przychodziliśmy z terenowych ogniw organizacji, nasza akcja była dla nas dalszym ciągiem naszej działalności w okresie okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach po przepędzeniu Niemców. Stanowisko organizacji — dążność do zahamowania, a nawet — zgodnie z poglądami wielu spośród nas — przekreślenia reform społecznych, przeprowadzonych po 1945 r., wiara w sojuszników zachodnich, Anglików i Amerykanów, wrogość do Związku Radzieckiego — wszystko to nie było dla nas czymś nowym; w tym wyrośliśmy, w tym zostaliśmy wychowani. Zadanie, jakie sobie stawialiśmy, brzmiało: kontynuować walkę w imię starych haseł. Im bardziej jednak wchodziliśmy w tok prac organizacji, tym bardziej stawało się jasne, że organizacja WiN — i nie tylko ona, ale całość tego, co przywykliśmy określać nazwą: „podziemie polityczne" w kraju — przeżywa głęboki kryzys.

Stanęliśmy w obliczu szeregu niepokojących i niezrozumiałych dla nas z początku faktów.

Zwracaliśmy się o pomoc i udział w pracach organizacji do ludzi poważnych, którzy w okresie okupacji pracowali w szeregach AK, w organach „delegatury rządu na kraj". Coraz częściej — i to właśnie u ludzi najpoważniejszych, *profesorów uniwersytetu*, wybitnych działaczy politycznych — spotykaliśmy się z kategoryczną odmową.

Mieliśmy w szeregach organizacji ludzi wypróbowanych w działalności konspiracyjnej. I znowu — nawet z tego ideowego trzonu organizacji coraz więcej zaczęło się gdzieś „gubić", uchylać od udziału w naszej pracy. To samo — jak mogliśmy stwierdzić — dokonywało się nawet na jeszcze większą skalę w innych grupach „podziemia".

Wysłaliśmy kilku ludzi za granicę w przekonaniu, że tam przejdą wyszkolenie i powrócą do kraju. Większość z nich jednak skorzystała z wyjazdu za granicę, aby „urządzić się" na Zachodzie na jakichkolwiek posadkach.

Nie było przypływu do organizacji, szeregi jej kurczyły się niepokojąco.

Kurczyło się niepokojąco i jej oparcie w społeczeństwie. Coraz częściej odmawiano nam lokali na cele organizacyjne. To samo dotyczyło łączności, informacji i wszelkich innych form pomocy. Z przerażeniem stwierdzaliśmy, że odchodzili od nas ludzie, przedstawiający jakąś wartość, pozostawały natomiast przy nas typy sienkiewiczowskich Kiemliczów, o ptasim mózgu i rękach przywykłych do „mokrej roboty", o wartości moralnej równej zeru. Przybyli do nas z zagranicy emisariusze stanowili również typ awanturników, cynicznych kondotierów, obojętnych na losy narodu, dbałych przede wszystkim o własną bezpośrednią korzyść.

Szybko, coraz szybciej stawaliśmy się grupką obcą myślom i uczuciom nie tylko przeciętnego Polaka, ale nawet tych środowisk, z którymi byliśmy blisko związani — dawnego AK czy dawnych zwolenników „Londynu".

Z początku tłumaczyliśmy sobie to wszystko osobistym załamaniem poszczególnych jednostek. Ale w miarę, jak fakty tego rodzaju stawały się zjawiskiem powszechnym, jak napływały do nas wiadomości, że i w innych grupach „podziemia" dzieje się to samo, zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że niesposób tłumaczyć tego stanu rzeczy jedynie obawą przed stale rosnącą sprawnością władz bezpieczeństwa i związanymi z tym represjami, że chodzi tu o rzecz głębszą i bardziej istotną — mianowicie, że odgradza się od nas społeczeństwo, że nawet te jego warstwy, które, jak np. inteligencja, były kiedyś w niemałym stopniu oparciem AK, porzucają nas, uważając naszą działalność za fałszywą i szkodliwą. Wtedy to zaczęliśmy zastanawiać się poważnie nad argumentami, które pierwotnie zbywaliśmy pogardliwym machnięciem ręki, zaczęliśmy konfrontować je z naszą własną działalnością, z tym, co działo się w kraju, z tym, co widzieliśmy i czego stopniowo coraz więcej dowiadywaliśmy się o stosunkach za granicą. Wyniki tej rewizji całej naszej ideologii i działalności — rewizji, którą przeprowadziliśmy stopniowo pod naciskiem wypadków — były dla nas wręcz druzgocące.

Innymi oczyma zaczęliśmy patrzeć na zasięg prac nad odbudową i przebudową gospodarczą kraju.

Ogrom tych prac wystąpił przed nami szczególnie dobitnie.

Kierowaliśmy organizacją wtedy, kiedy na naszych oczach w Warszawie rosły nowe dzielnice mieszkalne, dziesiątki nowych fabryk, kiedy zaczęto wznosić Nową Hutę, kiedy odbudowywał się stary Gdańsk, a nawet w odległym Białymstoku, niemal całkowicie zniszczonym przez wojnę, zbudowana została na nowo cała prawie dzielnica Śródmieścia. Dowiadywaliśmy się o powstających na nowo całych gałęziach przemysłu, nieznanych przed 1939 r. w naszym kraju, o wielkich nowych zakładach przemysłowych na Ziemiach Zachodnich.

W obliczu tych faktów mimo wszelkich uprzedzeń zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że tylko człowiek sprzedajny albo całkowicie zaślepiony mógł pozostawać obojętny lub nie dostrzegać wielkich przemian, jakie zachodzą, mógł zaprzeczać temu, że nowe wielkie budownictwo podnosi Polskę i wzmacnia jej siły, mógł opierać się nadal przeświadczeniu, które przenikało do świadomości wbrew oporom dawnej argumentacji.

Śledziliśmy za stanem kultury polskiej. I tutaj znowu mimo naszej niechętnej postawy *wobec tego, co zachodziło* w kraju, nie mogliśmy nie widzieć takich niezaprzeczalnych faktów, jak likwidacja analfabetyzmu, rozbudowa szkolnictwa wszelkich typów, upowszechnienie — nieosiągalne nigdy w warunkach przedwojennych — bezspornych osiągnięć kultury narodowej, np. dzieł Mickiewicza i Słowackiego, Prusa czy Orzeszkowej, głęboki pietyzm, troska i opieka nad zabytkami kultury narodowej, konserwacja i odbudowa zabytkowych gmachów i kościołów.

Zrozumieliśmy, że w tych wszystkich osiągnięciach leży źródło przemian psychicznych, jakie w stosunku do nowego ustroju stwierdzaliśmy nawet w środowiskach uważanych przez nas za tradycyjnie opozycyjne, tradycyjnie „londyńskie". Do władzy, która w sposób tak oczywisty wzmacnia Polskę, rozwija kulturę narodu — Polak nie może na długą metę odnosić się negatywnie nawet wtedy jeśli nie akceptuje szeregu koncepcji i poglądów tej władzy.

W miarę, jak konfrontowaliśmy naszą działalność z faktami, z uczuciami i myślami społeczeństwa — rósł nasz wewnętrzny niepokój i sprzeciw przeciwko temu, co niedawno jeszcze uważaliśmy za słuszne, co robiliśmy i chcieliśmy robić.

Jest bezsporne dla każdego, kto znajduje się w kraju i czuje tętno jego życia, że każdy człowiek w Polsce pragnie pokoju. Pragnienie utrzymania i umocnienia pokoju — to jedno z tych uczuć, które jednoczą cały naród polski, tak ciężko doświadczony w minionej wojnie i z taką ofiarnością odbudowujący swój kraj po straszliwych wojennych zniszczeniach.

A my? My żyliśmy nadzieją na wojnę, oczekiwaniem wojny z miesiąca na miesiąc. Każde niemal skierowane do nas z zagranicy sprawozdanie rozpoczynało się od analizy perspektyw wojennych. Nasi korespondenci za granicą — nie tylko WiN-owcy, ale wszyscy przedstawiciele emigranckich grupek politycznych — rozpaczliwie czepiali się poły najbardziej wojowniczych ugrupowań amerykańskich. Starali się dostarczyć im argumentów i materiałów dla przeforsowania koncepcji najbardziej awanturniczych, zmierzających do przyśpieszenia wojny. Nawet w czasie rozmów toczonych w Watykanie z Ojcem Turowskim, generałem zakonu Pallotynów, rozważane były przede wszystkim perspektywy szybkiej wojny.

Nasze plany polityczne układane były pod kątem widzenia wojny, w imię jej przyśpieszenia, w imię przeniesienia działań wojennych na teren naszego kraju.

„Przewidujemy, że wojna będzie długotrwała i będzie miała charakter niszczycielski" — pisała nam jeszcze w 1950 r. z satysfakcją „Montownia" — „sztab główny" Andersa i Kopańskiego, snując na tym tle zadania i dla nas.

Nic nie mogło i nie może być bardziej sprzeczne z interesami narodu polskiego, z pragnieniami każdego Polaka. Olbrzymia większość naszego społeczeństwa w kraju uznaje za słuszne podstawowe reformy społeczne dokonane w Polsce.

„Punktem wyjściowym dla zrozumienia nas jest zdanie sobie dokładnie sprawy z ogromnego zradykalizowania ogółu społeczeństwa. To, co przed wojną i w czasie okupacji określało się mianem postulatów komunistycznych, a co obecnie zostało zrealizowane, oceniane jest przez ogół jako dobre i słuszne" — pisał do Londynu za naszym pośrednictwem jeden z ostatnich „mohikanów", kontynuujących uporczywie w kraju akcję podziemną.

To stanowisko ogółu społeczeństwa stało się dla nas szczególnie zrozumiałe, gdy chodzi o kontrast między gospodarką obecną a gospodarką kapitału zagranicznego w dawnej Polsce. Pamiętamy przecież, jak nawet w przedwojennym Sejmie, minister przemysłu i handlu musiał kiedyś napiętnować mianem „szmat" polskich „sztromanów" amerykańskiego magnata górniczo-hutniczego Harrimana. Ten sam Harriman nadaje dzisiaj ton polityce Stanów Zjednoczonych, jest jednym z głównych inspiratorów w wojnie, w której mieliśmy pomagać Amerykanom i marzy niewątpliwie o powrocie na nasz Śląsk do swych dawnych kopalń i hut. Francja dzisiejsza, jak wiemy z tamtejszych raportów, przedstawia szczególnie smutny obraz amerykańskiej gospodarki. Pamiętamy, jak przysłany do nas emisariusz „delegatury zagranicznej WiN", „Adam"—Boryczko, w czasie swego pobytu w Warszawie cytował nam słowa dyrektora amerykańskiego koncernu naftowego na Francję — szwagra jednego ze współpracowników tej „delegatury", płk. Bokszczanina, że plan Marshalla — to pętla na szyi gospodarki francuskiej.

Cóż dziwnego, że nasze społeczeństwo zdecydowanie odrzuca wszystkich, pragnących nawrotu do starych czasów panowania obcego kapitału w Polsce!

Czy pozycja nasza nie musiała izolować nas od narodu, którego charakter i nastroje określa dziś w coraz bardziej rosnącym stopniu wielki i twórczy wysiłek ludzi pracy, ich osiągnięcia?

Całe społeczeństwo jest dumne z zasiedlania Ziem Zachodnich. Odzyskanie tych ziem przez Polskę — to bezspornie jeden z wielkich punktów zwrotnych w dziejach naszego narodu. Nienaruszalność naszych granic zachodnich — to dla każdego Polaka jeden z naczelnych nakazów naszej narodowej racji stanu. A jaki jest stosunek ośrodków anglo-amerykańskich do Ziem Zachodnich, do granicy na Odrze i Nysie?

Nalegaliśmy, aby stanowisko tych ośrodków było wyjaśnione i ze sprawozdań, jakie otrzymywaliśmy z zagranicy, wynikało w sposób niedwuznaczny, że właśnie te prowojenne i awanturnicze ugrupowania angielskie i amerykańskie, na które najbardziej liczyliśmy w swej działalności przeciwko władzy ludowej w Polsce — popierają antypolski rewizjonizm niemiecki. Co do tego nikt z naszych korespondentów nie miał i nie mógł mieć żadnych złudzeń.

„W Ameryce demokraci są zdecydowani oddać połowę Ziem Odzyskanych Niemcom... Opinia republikanów jest mniej zdecydowana, są skłonni oddać Niemcom nawet całe Ziemie Odzyskane" — mówił Mikołajczyk naszemu przedstawicielowi „Markowi"—J. Maciołkowi jeszcze w czerwcu 1948 r. W październiku 1949 r. Churchill oświadczył w czasie poufnej rozmowy Mikołajczykowi wręcz, że będzie prowadził akcję o rewizję naszej granicy zachodniej.

Jeden z przedstawicieli wywiadu amerykańskiego w czasie pertraktacji z „Monterem" — Chruścielem ośmielił się mówić o zagwarantowaniu Polsce, która ma dziś przeszło 400 km wybrzeża morskiego... „dostępu do morza"!

To wszystko oświadczali nam czołowi przedstawiciele naszych „sojuszników" w chwili kiedy Związek Radziecki popierał całą swą siłą stanowisko polskie w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Z zagranicy kazali nam szukać dowodów, że to komuniści chcą wyrzec się Ziem Zachodnich. Szukaliśmy gorączkowo i znaleźliśmy — uznanie granicy na Odrze i Nysie przez rząd Niemiec Wschodnich, olbrzymie sumy, przeznaczone przez rząd Polski Ludowej na inwestycje na tych ziemiach, dziesiątki serdecznych wypowiedzi radzieckich o osiągnięciach Polski na Zachodzie.

Antypolskim trumanowskim „demokratom" czy eisenhowerowskim „republikanom" amerykańskim, antypolskiemu rewizjoniście Churchillowi wysługują się natomiast nasze emigranckie kliki i kliczki.

Nasi emigranccy, pożal się Boże, „działacze" kazali nam w kraju wysługiwać się temu wywiadowi amerykańskiemu, który chce nas pozbawić naszego wybrzeża, chcieli zamienić nas w kraju w agenturę tych protektorów hitlerowskiej Czwartej Rzeszy i wściekłego antypolskiego rewizjonizmu!

Cóż są warte wszystkie zapewnienia o rzekomym „patriotyzmie" emigranckich polityków i generałów, cóż są warte wszystkie szumne deklaracje o ich rzekomej obronie granic zachodnich, kiedy równocześnie, wiedząc o antypolskim stanowisku Eisenhowerów i Churchillów nie tylko usiłują je ukryć przed narodem, ale wysługują się ze wszystkich sił, pomagają im w ich antypolskich knowaniach wojennych, zaprzęgli się na życie i śmierć do ich służby szpiegowskiej i dywersyjnej.

A zresztą — czy sami przedstawiciele emigranckich klik nie wyrzekli się już faktycznie granicy na Odrze i Nysie? O Andersie pisał nam wręcz „Marek", że jeśli *Amerykanie i Anglicy* go poprą przeciwko jego emigranckim konkurentom, to okaże on „ustępliwość w sprawie granic zachodnich". To samo twierdzą — nie bez podstaw — zwolennicy Andersa o Mikołajczyku. Czy może być coś bardziej sprzecznego z podstawowymi interesami narodu polskiego, z uczuciami i myślami każdego Polaka.

Zastanawialiśmy się nad tym, jak ludzie, których przecież stosunkowo niedawno jeszcze uważaliśmy za patriotów, mogą stoczyć się do tak jawnej i oczywistej zdrady narodowej, jak mogą być tak zaślepieni, by liczyć, że znajdą w kraju wspólników dla takiej łajdackiej, antynarodowej, wrogiej Polsce roboty. Zatrzymaliśmy się, przede wszystkim na obrazie, jaki przedstawiają grupki polityczne polskie na Zachodzie — na „emigranckim bagienku" jak określał je w liście do nas „Wacław" — Gołąb Tomasz. Ponury to obraz zwyrodnienia: spory dokoła zagadnienia komu wolno, a komu nie wolno brać dolarów od obcych wywiadów, „kasowe porozumienie" w rodzaju „Rady Politycznej", związanej nie wspólną ideą, a dostępem do jednej kasy, z której można czerpać, prześciganie się w usłużności, zwłaszcza w stosunku do tych, którzy dysponują zasobną kasą, wzajemne powszechne obrzucanie się obelgami, kopanie nawzajem pod sobą dołków — znów przede wszystkim u obcych. Po głębszym rozważeniu sprawy doszliśmy jednak do przekonania, że to zwyrodnienie nie jest bynajmniej przypadkowe, że wynika ono z samej istoty tych emigranckich klik, z istoty polityki, jaką chcieliśmy prowadzić. Nie można zwalczać w Polsce „reżimu" — czyli mówiąc językiem zrozumiałym dla każdego w kraju — władzy ludowej — nie działając równocześnie przeciwko interesom narodu polskiego. Wrogowie władzy ludowej są zarazem — i nie mogą nie być — wrogami narodu polskiego.

W XIX wieku słowo Polak znaczyło dla świata: człowiek postępowy i rewolucjonista. Interesy narodu polskiego były identyczne z interesami europejskiego postępu. I dziś powtarza się ta sama sytuacja.

„U Anglików i Amerykanów pogłębia się przekonanie, że wszyscy Polacy są komunistami" — żalił nam się „Adam" w czasie swego pobytu w Warszawie w 1950 r. — To jest nieprawda — nie wszyscy Polacy są komunistami. Ale wszyscy Polacy zgadzają się z komunistami, jeśli idzie o pragnienie pokoju, o uniezależnienie kraju od kapitału, o wolę rozbudowy siły gospodarczej Polski, o rozwój kultury narodowej, o obronę granicy na Odrze i Nysie. Kto jest przeciwko tym postulatom, jest naszym wrogiem, kto jest za nimi — jest naszym sojusznikiem. Tak myśli całe nasze społeczeństwo — nawet ci, którzy są dalecy od komunizmu i marksizmu. Ta postawa społeczeństwa znalazła wyraz w wyborach do Sejmu w 1952 r.

Nasza organizacja działała przeciwko tym zasadniczym wskazaniom narodowej racji stanu. Tutaj tkwi najgłębsza przyczyna rozkładu naszej organizacji, demoralizacji i ucieczki jej kadr, oddalania się od niej dawnych sympatyków i przyjaciół. Tu tkwi przyczyna nieuniknionego rozkładu i upadku każdej próby akcji „podziemia" w Polsce, które straciło po prostu grunt pod nogami, nie może liczyć w kraju na poparcie.

Uświadomiliśmy to sobie ostatecznie w chwili, kiedy w listopadzie 1950 r. nastąpiło zawarcie „porozumienia" między „delegaturą WiN za granicą" i amerykańskim wywiadem. Trudno było dobitniej obnażyć ten stan rzeczy, w którym ugrupowania, występujące przeciwko władzy ludowej w Polsce, są dla kierowników polityki amerykańskiej tylko narzędziem w ich wysiłkach rozpętania nowej światowej wojny, w ich dążeniu do panowania nad światem, do zagarnięcia nowych terenów w imię swych zysków.

Kierownik „delegatury" — „Marek", znając zapotrzebowanie swych amerykańskich kontrahentów, ułożył rzekomo od nas pochodzące podstawowe punkty dotyczące tej umowy. Zapewniał tam między innymi, że „organizacja nasza zdaje sobie sprawę z tego, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych interesów sprzecznych z racją stanu naszego kraju" — wtedy, kiedy *wiedział doskonale*, że jego amerykańscy rozmówcy są wrogami naszych granic zachodnich. Zobowiązał się do zbierania dla wywiadu amerykańskiego informacji „w dziedzinie wojskowej, życia gospodarczego, politycznego i społecznego". Za wszystkie te usługi Amerykanie zobowiązali się płacić organizacji stałą subwencję. Umowa została podpisana przez „Marka" — Maciołka i „Eugeniusza", kierownika wywiadu amerykańskiego na Europę Zachodnią, który specjalnie w tym celu przyjechał z Waszyngtonu do Niemiec zachodnich.

Wywiad amerykański wierzył, że kupił nas za judaszowe dolary, że znalazł w kraju polskich najmitów dla antypolskiej roboty. Sprzedali nas wywiadowi amerykańskiemu — w pełnej świadomości przestępczego czynu — nie tylko „Marek" — Józef Maciołek i „Pol" — płk. armii USA Sapieha, którzy brali udział w podpisaniu tej umowy, lecz również ci, którzy byli o tej umowie poinformowani, uznali ją za słuszną, doradzali nam jej podpisanie — sztab Andersa i Kopańskiego, Mikołajczyk i Popiel, przedstawiciele Rady Politycznej, kierownicy WRN Zaremba, Białas oraz endecy Bielecki i Sojka.

W chwili kiedyśmy zrozumieli ten stan rzeczy, wzmogła się nasza rozterka. W całej grozie stanął przed nami obraz tej przestępczej akcji. Postanowiliśmy:

Nie będziemy narzędziem obcych i wrogich Polsce sił. Będziemy bronili Polski i interesów narodu polskiego przeciwko tym siłom.

Nie będziemy wbrew woli społeczeństwa utrzymywali resztek organizacji WiN, nie będziemy zębami zbierali na nowo rozbitych resztek organizacji i uganiali za każdym, kto się nie chyłkiem wymyka.

Będziemy organizację stopniowo likwidowali.

Nie będziemy werbowali wykolejonych jednostek spośród młodzieży dla amerykańskiego wywiadu, nie będziemy ostatecznie łamali im życia, pchali ich do więzień i na śmierć.

Staniemy na drodze obcych agentur, by nie dopuścić ich do obałamuconych młodzieńców.

Cały ostatni okres naszej działalności wypełniają nasze wysiłki zmierzające do sparaliżowania prób rozwijania w Polsce roboty szpiegowsko-dywersyjnej, podejmowanych przez Amerykanów i ich emigracyjnych najmitów.

Na wielokrotne domagania ujawnienia struktury organizacji, jej „pionów", składu jej instancji kierowniczych odpowiadaliśmy powołaniem się na wymogi konspiracji. W rzeczywistości od dłuższego czasu rozpuściliśmy niedobitki organizacji — ku ich własnemu niemałemu zadowoleniu — pozostawiając tylko tyle, ile było konieczne dla utrzymania łączności z zagranicą.

Nie mogliśmy podać komukolwiek struktury naszych „pionów" Wydziału „T" — (wojskowego), czy „Noteci" (wywiadu) przy kierownictwie, gdyż one po prostu nie istniały.

Sparaliżowaliśmy skutecznie próby uprawiania wywiadu za pośrednictwem naszych ogniw organizacyjnych. Posyłaliśmy na odczepne „Markowi" elaboraty, o których słusznie powiedział ktoś z jego emigranckich przyjaciół, że można by je równie dobrze pisać w Londynie czy Paryżu na podstawie warszawskich gazet. Nie dostali od nas panowie z amerykańskiego wywiadu przez nich pożądanych informacji z codziennego życia kraju, jak ceny towarów czy stopień zaopatrzenia poszczególnych ośrodków w artykuły konsumpcyjne. Jedyne co po wielokrotnych natarczywych żądaniach posłaliśmy im prócz fikcyjnych, wyssanych z palca „informacji" — to spis potraw z jednej z restauracji warszawskich, spis, który mógł z łatwością zabrać z sali każdy urzędnik amerykańskiej ambasady w Polsce.

Jakże odcięci są od polskiego życia, od wszystkiego, co dzieje się w Polsce panowie z kliczek emigranckich i ich amerykańscy mocodawcy, jeśli te zbierane z sufitu dane wywiadowcze uchodziły za poważne źródło „wiedzy o Polsce dzisiejszej" nie tylko wszelkich Pomianów, Borów i innych Mikołajczyków czy Andersów, lecz również, jak zapewniał nas „Marek", „najwyższych czynników" amerykańskich. O jakże całkowitym bezgranicznym oderwaniu od kraju świadczył przysłany nam projekt ulotki na 22 lipca 1951 r., w którym jako mityczny „wielkorządca polski" figuruje jakiś tajemniczy „Łomonosow", nie znany nikomu w kraju!

O jakiejże głupocie, bezradności i awanturnictwie kierowników wywiadu amerykańskiego i takiego np. p. Bliss Lane świadczy fakt, że mogli oni uważać niemal nie istniejącą od dłuższego czasu organizację WiN za najpotężniejszą organizację „podziemia" w Polsce, a z „przedstawicielem" tej fikcyjnej organizacji toczył długie rozmowy zastępca sekretarza Departamentu Wojny USA p. Royall. Jakże nic nie wiedzą, co się dzieje w Polsce, jeśli na prośbę „Pola" — Sapiehy amerykański szef sztabu Bradley osobiście interweniował, by przyspieszyć zawarcie umowy z dawno już nie istniejącą organizacją, jeśli mogli uwierzyć bredniom „Marka", że ta niemal nie istniejąca organizacja może postawić do ich dyspozycji sto tysięcy zbrojnych najmitów!

Wszystko to, co nastąpiło po podpisaniu „porozumienia" z Amerykanami, utwierdziło nas w słuszności naszego stanowiska, odsłoniło w sposób jeszcze bardziej wyraźny prawdziwe intencje Amerykanów i ich zbrodnicze zamysły.

W listopadzie 1951 r. Amerykanie przekazali nam tzw. „plan Wulkan", tj. ich zlecenie na okres, gdy Stany Zjednoczone rozpętają wojnę. W trzeźwej ocenie swej realnej siły nawet amerykańscy sztabowcy przewidują, że na początku sprowokowanej przez nich wojny przyjdzie im się wycofać z okupowanej dziś przez nich części Europy. Dlatego „plan Wulkan" stanowi część ogólnoatlantyckiego Retardation plan — „planu opóźnienia" amerykańskiego odwrotu z Europy. W planie tym chodzi Amerykanom — jak informowała nas w swej ocenie „Montownia" (sztab Andersa) — o przedłużenie amerykańskiego odwrotu z Europy na czas dłuższy od trzech miesięcy, co ma pozwolić na gruntowne zniszczenie przemysłu Niemiec Zach., Francji, Włoch i innych sygnatariuszy paktu atlantyckiego.

W „planie Wulkan" żądano od nas, byśmy zorganizowali zbrojną dywersję już na samym początku konfliktu. Innymi słowy — Polacy mieli ginąć za to, aby możliwie jak największa liczba żołnierzy amerykańskich oraz wszelkich Adenauerów, Schumanów, Ollenhauerów i innych kolaborantów amerykańskich zdołała cało i z komfortem wycofać się z Europy!

„Plan Wulkan" przewidywał nasze zobowiązanie „wytypowania i wskazania Amerykanom celów i obiektów do bombardowania, głównie węzłów kolejowych i rejonów przeładunkowych, jak również niszczenia tych obiektów". Każdy większy ośrodek miejski — to węzeł kolejowy, olbrzymia część Warszawy, olbrzymia część Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego przylega bezpośrednio do terenu węzła kolejowego. Innymi słowy Amerykanie i ich emigranccy najmici żądali od nas, abyśmy pomogli im w zbombardowaniu i zniszczeniu najważniejszych ośrodków kraju!

„Plan doręczony obecnie... — musiał przyznać w swej ocenie pisanej do nas Bokszczanin — nie zawiera już propozycji czy sugestii podanych jako materiał dyskusyjny, lecz wyraźnie sformułowane zadania, postawione w formie żądań popartych groźbą w razie ich nieprzyjęcia. Jest to ultimatum, które można by ująć następująco: albo przyjmujecie nasze żądania i poddacie się kontroli w ich przygotowaniu i wykonaniu w granicach przez nas wymaganych, albo stosunek nasz do was ulegnie zmianie, co znajduje swój wyraz w ograniczeniu lub może nawet zaprzestaniu udzielanej wam pomocy materialnej i rzeczowej. Uzależnienie wysokości budżetu od odpowiedzi organizacji WiN w kraju potwierdza to całkowicie i jest właśnie tą groźbą, o której już wspomniałem".

Czy można bardziej brutalnie wyrazić stanowisko kapitalistycznego handlarza: „ja płacę, ja wymagam!" I ten plan, tak scharakteryzowany, radził nam po drobniejszych targach i poprawkach przyjąć nie tylko Bokszczanin, ale i sztab Andersa!

Jakże zadowoleni byliśmy, otrzymując ten plan, że trafił on do nas, że mieliśmy możność storpedowania i zdemaskowania tych łajdackich zamiarów szafowania polską krwią, niszczenia polskimi rękoma dorobku narodowego — dla antypolskich wrogich narodowi polskiemu celów, dla zapewnienia wygodnego życia garstce wyrzutków narodu!

Podobnie bezczelny charakter nosiły pytania, jakie postawił we wrześniu 1952 r. „delegaturze WiN za granicą" wywiad amerykański i które ta „delegatura" przekazała z kolei nam do rozpracowania.

Czego dotyczyły te pytania?

Bezpośrednich danych wojskowych, dyslokacji wojska, wyposażenia technicznego naszej armii, naszych efektywów wojskowych, nawet nazwisk dowódców.

Wielkich budowli przemysłowych w Polsce, wznoszonych przez naród z wysiłkiem i ofiarnością — budowli, które posiadają decydujące znaczenie dla przyszłości naszego kraju, dla dobrobytu i niepodległości Polski — takich, jak Ursus i Żerań, Nowa Huta i wrocławski Pafawag.

Szeregu Instytutów Naukowych, takich jak np. Państwowy Instytut Higieny.

Sens tych pytań jest niedwuznaczny. Jeśli mowa o obiektach przemysłowych — chodzi o materiał dla sabotażu i dywersji w okresie pokoju, materiał dla bombardowania w razie wojny. Amerykanie i ich polscy najmici z różnych grup zagranicznych chcieli znaleźć polskie ręce, które by im pomogły niszczyć ogólnonarodowy dorobek, pomogły im niszczyć to, z czego słusznie dumny jest i z czym wiąże swe nadzieje cały naród polski.

Jeśli mowa o Instytucie Higieny — to Amerykanom chodzi o to, aby mieć możność utrudniania narodowi polskiemu walki z chorobami zakaźnymi. Amerykanie za pośrednictwem i przy pomocy swych emigranckich najmitów polskiego pochodzenia chcą znaleźć w kraju polskie ręce, które by pomogły im w przeszkadzaniu obronie polskich dzieci, polskich miast i polskich wsi przed wszelkiego rodzaju zarazami, które chcieliby na nas zrzucić.

Jakże źle Amerykanie znają naród polski! Cały ten dokument to świadectwo bezgranicznej żołdackiej pychy Ridgway'ów, głębokiej pogardy Dullesów dla wszelkich wartości ludzkich, wartości, które nie dają się wycenić i kupić za dolary. Amerykańscy szefowie wywiadu mylą się jednak gruntownie, oceniając naród nasz podług swych emigranckich utrzymanków. Zwyrodniały oferujący się w Londynie, w Paryżu czy w Nowym Jorku za odpowiednią zapłatę do wszelkich usług i do każdej antynarodowej roboty p. p. Zaleski i Odzierzyński, Sosnkowski i Anders, Kopański i Pełczyński, Bielecki i Berezowski, Żenczykowski i Rowmund Piłsudski, Pomian, Mikołajczyk i Wojcik, Popiel i Sieniewicz, Korboński i Bagiński, Arciszewski i Białas, Ciołkosz i Zaremba i wszyscy im podobni — dawno już zatracili wszelkie cechy Polaka. Nie znajdzie się w Polsce nikt, kto by pomagał wrogom kraju w kierowaniu amerykańskich bomb na Nową Hutę, czy Żerań, w ułatwianiu zbrodniczej wojny bakteriologicznej przeciwko narodowi polskiemu!

Zadania wywiadowczo-dywersyjne, zawarte w „planie Wulkan" i pytania, postawione nam przez wywiad amerykański, miały być w intencjach Amerykanów i ich emigranckich najmitów probierzem naszej szpiegowskiej sprawności i psiej wierności Ameryce. Ujawniają one do końca i bez reszty zbrodniczy i głęboko antypolski charakter planów kierowniczych kół amerykańskich i łajdactwo polskich zagranicznych najmitów Pentagonu.

Te dokumenty wymagają z naszej strony ostatecznego zakończenia nawet fikcyjnej działalności WiN, rozproszenia zarówno w kraju, jak i za granicą wszelkich wątpliwości, że WiN przestał całkowicie istnieć. Przestał istnieć, bo społeczeństwo odmówiło mu wszelkiego poparcia. Przestał istnieć, bo olbrzymia większość pozostałych na wolności jego byłych członków nie miała najmniejszej ochoty ryzykować czegokolwiek w imię wrogich narodowi celów. Przestał istnieć, bo zlikwidowali go jego własni kierownicy, którzy zrozumieli, że ich „organizacja" spełnia haniebną rolę narzędzia wrogich Polsce sił i dlatego nie chcieli wysługiwać się protektorom adenauerów. Przestał istnieć, bo każdy, kto prowadzi działalność przeciw władzy ludowej, staje się nędznym narzędziem katów narodu polskiego i zbrodniarzy wojennych.

Przestał istnieć nie tylko WiN. Nie ma dziś w kraju jakiejkolwiek szerszej organizacji podziemnej któregokolwiek z dawnych czy nowszych kierunków politycznych. Są zapewne grupki „korespondentów", „punkty informacyjne", ludzie „zamrożeni", trzymani w rezerwie. Są grupki „wodzów" — nie tylko bez armii, ale i bez oficerów i bez sztabów — grupki, które jakąś, przede wszystkim szpiegowską, robótką usiłują stworzyć cień podstawy dla ambicji ich „kierowników" i dla ich pretensji do udziału w 100 milionach dolarów, wyasygnowanych przez Kongres USA na cele dywersyjne w krajach demokracji ludowej.

Jest tego wszystkiego zresztą coraz mniej, bo jednych wychwytują władze bezpieczeństwa, a drudzy wycofują się sami, przekonawszy się o bezsensowności i szkodliwości tej akcji dla narodu.

Nie ma w Polsce dziś warunków dla rozwoju „podziemia". Nie ma warunków technicznych, gdyż każda kolejna próba tworzenia szerszej organizacji „podziemnej" kończy się nieuchronnie jej likwidacją. Nie ma przede wszystkim warunków politycznych, gdyż olbrzymia większość społeczeństwa — nawet tych, którzy mają pewne zastrzeżenia w stosunku do takich czy innych aspektów polityki władzy ludowej — rozumie, że walka z władzą ludową, to robota dla wrogów Polski, „dla króla pruskiego", dla Harrimanów, którzy chcą odebrać narodowi polskiemu bogactwa jego ziemi, dla adenauerów, wyciągających chciwie łapy po nasze Ziemie Zachodnie.

„Marek" obiecywał kierownikom amerykańskiego wywiadu, wierzącym w fikcyjną potęgę organizacji WiN w kraju — 100 tysięcy „partyzantów" do ich dyspozycji. Amerykanie pośpiesznie zapłacili za ten towar przeszło milion dolarów. Niechaj wiedzą, że są to pieniądze dla nich zmarnowane. Zmarnowane podwójnie — zmarnowane dlatego, bo nie dostaną nawet mizernej setki pachołków dla swych wrogich Polsce celów. Zmarnowane dlatego, bo pieniądze, które miały być dynamitem przeciwko władzy ludowej w Polsce, przekazaliśmy na cele twórcze — służące umocnieniu Polski Ludowej.

J. J. KOWALSKI „KOS"
S. SIEŃKO „WIKTOR"

Warszawa, dnia 27 grudnia 1952 roku.

MIKOŁAJ TOMAN

Wybuch nastąpi dzisiaj (21)

— Nie, to nie jest moje założenie. Nawet tak precyzyjne zapalniki, jak zegarowe, mają odchylenia w jedną albo drugą stronę — wyjaśnił Wojewodin. — Fiński odmiodniowy zapalnik z mechanizmem zegarowym jest nastawiony z dokładnością plus-minus do jednej godziny. W niemieckich dwunastogodzinnych minach zegarowych, nastawionych na określony czas, istnieje możliwość odchylenia do sześciu godzin. Elektryczno-chemiczne zapalniki obliczone na sto dwanaście dni mogą mieć odchylenie do piętnastu procent w kierunku przedłużenia tego czasu. Zastanówcie się więc, jak duże może być odchylenie przy terminie trzyletnim.

— Pomyślmy o tym wszystkim spokojnie — zaproponował Drużynin. — Zapalnik w zaminowanej fabryce powinien wybuchnąć dwunastego maja albo pomiędzy dwunastym maja, a, załóżmy, dwunastym sierpnia. Tak?

— Tak — potwierdził Wojewodin.

— Gdyby eksplozja nastąpiła dziś lub jutro, to jeszcze pół biedy — mówił dalej Włodzimierz Aleksandrowicz. — Ale ciekaw jestem przez trzy miesiące, trzy miesiące w niepewności i oczekiwaniu wybuchu — to jest niemożliwe. Co robić?

— Szukać — zdecydowanie odpowiedział Wojewodin. — W dalszym ciągu szukać.

— Ale w jaki sposób? — zapytał Drużynin.

— Teraz to już będzie łatwiej — odparł Wojewodin.

— Dlaczego?

— Dlatego, Włodzimierzu Aleksandrowiczu, że posiadamy obecnie pewne dane: ilość założonych ładunków i ich wagę. Skomplikowane równanie z wieloma niewiadomymi staje się równaniem z jedną niewiadomą. Natychmiast przystąpię do rozwiązywania go i o ile nie macie więcej pytań, pozwólcie, że odejdę.

Major wyszedł. Szubin podążył za nim. Drużynin został sam. Myślał o powstałej sytuacji. Do czego właściwie można się przydać Wojewodinowi te skąpe dane?... Rozmyślania te niespodziewanie przerwała Waria. Weszła ze szklanką herbaty i kanapkami.



— Nie byliście dzisiaj na obiedzie, Włodzimierzu Aleksandrowiczu — powiedziała, stawiając szklankę na biurku. — Napijcie się chociaż herbaty.

— Dziękuję ci. Z przyjemnością to zrobię. Największe wzruszenia nie odbierają mi apetytu.

Wypił kilka łyków i zatrzymując zbliżającą się do drzwi Warię zapytał:

— Czy wiesz, jak stoją sprawy?

— Domyślam się.

— Zdaje się, że ta przeklęta mina rzeczywiście leży nam na drodze. Niech to szlag trafi, ale nie takie przeszkody pokonywaliśmy! Czy dostałaś dokładne plany fabryk?

— Dostałam, Włodzimierzu Aleksandrowiczu — odpowiedziała Waria. — Musiałam przerzucić do góry nogami wszystkie archiwa i wykłócić się ze wszystkimi archiwistami, ale plany znalazłam. Zaraz wam je przyniosę.

Po kilku minutach położyła przed Drużyninem trzy duże, solidnie wymiętoszone zwoje. Włodzimierz Aleksandrowicz rozwinął jeden z rulonów i z zaciekawieniem zaczął go oglądać. Waria stojąc za plecami Drużynina powiedziała:

— Może powinniśmy dać te plany Aleksiejowi? Są bardzo szczegółowe.

— To niezła myśl — zgodził się Drużynin. — Trzeba mu je natychmiast doręczyć. Weź samochód i jedź.

(D. c. n.)

DZIEŃ ŁODZI

CHWILOWE WSTRZYMANIE RUCHU TRAMWAJOWEGO NA UL. ZACHODNIEJ

W związku z wymianą przewodów sieci górnej na ul. Zachodniej, ruch tramwajowy w dniu 29 bm. na odcinku od ul. Ogrodowej do Limanowskiego w czasie od godz. 8.30 do 12.30 zostanie całkowicie wstrzymany. W tym czasie pociągi linii Ozorków, Zgierz i Aleksandrów kursować będą ul. Zgierską, Nowomiejską, do Pl. Wolności. Pociągi linii 4 i 5 kursować będą przez ul. Zgierską, Nowomiejską, Pl. Wolności, Nowotki i dalej normalnie ul. Kilińskiego. Pociągi linii 11 i 21 kursować będą ul. Zgierską, Nowomiejską, Pl. Wolności i Piotrkowską.

Po zakończeniu prac wszystkie pociągi wrócą na swe normalne trasy.

ZEBRANIE LEKARZY

Jutro, 30 bm. o godz. 19 w sali konferencyjnej Wydziału Zdrowia ul. Parkowa 8, odbędzie się zebranie lekarzy z terenu Łodzi, poświęcone omówieniu aktualnych zagadnień z dziedziny chorób zakaźnych.

DOROCZNA REJESTRACJA WARSZTATÓW RZEMIEŚLNICZYCH

W okresie od 2 do 19 stycznia 1953 r. odbywać się będzie w cechach doroczna rejestracja warsztatów rzemieślniczych.

Obowiązkowi rejestracji podlegają wszystkie zakłady rzemieślnicze, czynne do dnia 31. XII. 1952 r., zlikwidowane w ciągu grudnia 1952 r. oraz zakłady nowopowstałe w 1953 r.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

TEATRY i kina

PAŃSTWOWY TEATR NOWY — godz. 18.30 — „Niezapomniany rok 1919".

PAŃSTWOWY TEATR IM. ST. JARACZA — godz. 19 — „Rewizor" (bilety wyprzedane).

Pozostałe teatry nieczynne.

BAŁTYK — „Wesoły jarmark" — godz. 16, 18, 20.

GDYNIA — Program filmów dokumentalnych: „Leśni wędrownicy", „Czy wiecie że... 3-52", — godz. 18, 19, „Warszawska Premiera" — godz. 20, dozw. od lat 7. Program dla najmłodszych: „Czarodziejska torba", „Wiosenna bajka", „Żółty bocian" — godz. 16, 17.

MŁODA GWARDIA — „Cienie na torach" — godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Na manewrach" — godz. 18, 20.

PIONIER — „Kariera w Paryżu" — godz. 17, 19.

POLONIA — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — godz. 16, 18, 20.

PRZEDWIOŚNIE — „Skazana wioska" — godz. 18, 20.

1 MAJA — „Nędznicy" II seria — godz. 17, 19.

REKORD — „Pani Dery" — godz. 17,30, 19,30.

ROMA — „Drużyna" — godz. 18, 20.

SOJUSZ — „Wielki koncert" — godz. 18,30.

STYLOWY — „Wesoła trójka" — godz. 18, 20.

ŚWIT — „Mazowsze" — godz. 18, 20.

TATRY — „D. S. 70 nie działa" — godz. 16, 18, 20.

WISŁA — „W pogoni za sławą" — godz. 16, 18, 20.

WŁÓKNIARZ — „Gęsi Baby Jagi" — godz. 16, 18, 20.

WOLNOŚĆ — „Bajka o śpiącej królewnie" — godz. 16, 18, 20.

ZACHĘTA — „Cywil na stadionie" — godz. 18, 20.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 29 GRUDNIA 1952 R.

Fala 230,1 m.

7.55 WIADOMOŚCI PORANNE. 8.00 Muzyka ludowa. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.04 DZIENNIK. 13.15 Koncert rozrywkowy. 14.05 Informacje. 14.10 Muzyka rozrywkowa. 14.30 Koncert solistów. 15.00 Muzyka rozrywkowa. 15.10 „Radio jako środek kształcenia mowy" — pogadanka metodyczna. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Nauka o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" (I). 16.20 Audycja dla dzieci pt. „Bajka zimowa". 16.35 Omówienie programu muzycznego bieżącego tygodnia. 16.40 Recital wokalny J. Woroszyłło. 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.15 Koncert orkiestry mandolinistów. 17.30 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.45 Reportaż aktualny. 17.55 Muzyka rozrywkowa. 18.10 „Jak pracuje nasze koło sportowe". 18.20 „Porównajmy". 18.30 Odpowiedzi „Fali 49". 18.40 „Nasze chóry śpiewają". 19.00 Utwory fortepianowe. 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Koroniarz w Galicji" — odc. 4. powieści J. Lama. 20.20 Koncert krakowskiej orkiestry PR. 21.00 DZIENNIK. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Ekonomia polityczna" (II). 22.20 „Zemsta nietoperza". 23.50 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

SPORT · SPORT · SPORT · SPORT

O rozwój kultury fizycznej i sportu

FELIKS KĘDZIOREK
wiceprzewodniczący GKKF

Dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie kultury fizycznej i sportu, aczkolwiek przewyższają znacznie osiągnięcia przedwojenne, są jednak jeszcze niewspółmierne w stosunku do możliwości, jakie sportowi stworzyła władza ludowa.

Sport cieszy się wielką popularnością w naszym społeczeństwie, posiada licznych aktywistów i wielotysięczne rzesze sympatyków. Kilkaset tysięcy dziewcząt i chłopców uprawia różne dyscypliny sportu. Po raz pierwszy w dziejach naszego narodu pracująca wieś, dzięki pomocy państwa ludowego, uzyskała pełną możliwość uprawiania sportu. Dzięki bezinteresownej, braterskiej pomocy sportowców radzieckich, oparliśmy rozwój sportu na słusznych zasadach i stale czerpiemy z przebogatej skarbnicy doświadczeń najlepszych sportowców świata — sportowców radzieckich. Potrafiliśmy odciąć się od zgniłych mieszczańskich form i metod sportu burżuazyjnego, sportu elitarnego.

Nasz sport ludowy wychowuje silnych, zdrowych i zahartowanych obywateli, sprawnych do pracy i gotowych do obrony Ojczyzny. Nasz sport wychowuje w duchu umiłowania pokoju i braterstwa między narodami, w duchu szlachetnego współzawodnictwa sportowego.

W dotychczasowym okresie pracy w dziedzinie kultury fizycznej i sportu było wiele nieudolności organizacyjnych i metodycznych, stanowiących główną przyczynę nie wystarczającego tempa rozwoju i nie zadowalających wyników czołówki sportowej w wielu gałęziach sportu. Niedawna krajowa narada aktywu sportowego postawiła zadanie przystąpienia na wszystkich liniach do walki o przełom w sporcie.

UMASOWIĆ SPORT W SZKOŁACH

Szczególnie ważnym zadaniem, mającym podstawowe znaczenie dla wzrostu tężyzny fizycznej narodu, dla umasowienia sportu, jest podniesienie na wyższy poziom obowiązkowych zajęć wychowania fizycznego w szkołach podstawowych i średnich oraz rozwinięcie sportu w pracach pozaszkolnych młodzieży. Wychowanie fizyczne jest nieodłączną częścią wychowania socjalistycznego. Rozwój umysłowy i zdobywanie kwalifikacji zawodowych winny iść równolegle z wszechstronnym rozwojem fizycznym. **Wiele szkół nie docenia wychowania fizycznego; również często jeszcze lekcje wychowania fizycznego nie są przeprowadzane według programu. Dyrekcje szkół i organizacje ZMP w szkole winny wnikliwie analizować poziom lekcji wychowania fizycznego oraz pracę szkolnych kół sportowych, gdyż jest to sprawa pierwszorzędnej wagi w całokształcie zadań wychowawczych szkoły.** Zapewnienie wszechstronnego rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży szkolnej ma ważne znaczenie dla podniesienia tężyzny fizycznej i zdrowia, a po kilku latach decydująco wpłynie na ogólny poziom sportu w naszym kraju.

WAGA PRACY KÓŁ SPORTOWYCH

Podstawowym zadaniem wszystkich komitetów kultury fizycznej, władz zrzeszeń i aktywu sportowego jest udzielanie systematycznej i wszechstronnej pomocy każdemu kołu sportowemu. Zadanie polega na tym, żeby nie było kół fikcyjnych, ale, aby w każdym zakładzie pracy, na wsi, czy uczelni koła sportowe pracowały przez cały rok, aby systematycznie organizowały zawody, ćwiczenia i treningi w zakresie zdobywania odznak SPO, o tytuł mistrza koła i bicia rekordów w różnych dyscyplinach sportowych.

Ważnym czynnikiem rozwoju sportu w skali masowej jest zorganizowanie atrakcyjnych form współzawodnictwa sportowego, które objęłoby wszystkie koła, nie jak dotąd, nieliczne tylko zespoły. Każde koło i każda sekcja sportowa winny mieć możliwość awansu w ramach rozgrywek i mistrzostw w skali miasta, powiatu i województwa. Sport pragną czynnie uprawiać wszyscy członkowie zrzeszeń; chcą oni rozwinąć szlachetną rywalizację sportową w zorganizowanych formach współzawodnictwa. Należy uczynić wszystko, ażeby stworzyć realne możliwości uprawiania sportu w każdym kole sportowym, nie tylko, gdy dysponuje się dużymi stadionami.

Nasza pomoc kołom, a szczególnie kołom przy dużych zakładach pracy, winna w konsekwencji doprowadzić do podwojenia liczby czynnych sportowców i rzeczywistego umasowienia sportu w kraju. Tylko na bazie masowości szybko wzrosną nowe zastępy rekordzistów Polski. Należy zerwać z pokutującą w wielu ośrodkach metodą, polegającą na biernym wyczekiwaniu aż pojawi się nowy talent, który dostarczy zrzeszeniu błyskotliwych sukcesów, należy umasowić pracę wyszkoleniowo-sportową. Trzeba natychmiast przejść do stosowania zasady, że mistrzem sportu i utalentowanym zawodnikiem może zostać każdy sportowiec, o ile wykaże silną wolę, uporczywość, chęć do trudnej i systematycznej pracy wyszkoleniowej i treningów. Ambitnym zadaniem wszystkich sportowców winno być uzyskiwanie z roku na rok coraz wyższej klasy sportowej.

Nie wolno nam iść na łatwiznę i powierzchowną pracę. Tylko w oparciu o polepszenie obowiązkowego wychowania fizycznego w szkołach, wykorzystując cenny dorobek sportowy naszego Wojska Ludowego, na bazie masowego rozwoju organizacji sportowych poprzez systematyczne ćwiczenia i treningi możemy dokonać prawdziwego przełomu w dziedzinie kultury fizycznej i sportu, możemy podnieść tężyznę fizyczną narodu i wychować setki tysięcy ambitnych, ofiarnych i wytrwałych budowniczych socjalizmu, obrońców naszej Ojczyzny.

TRZY ZASADNICZE ZADANIA

Aby zapewnić prawidłowy rozwój kultury fizycznej i sportu, należy: po pierwsze: wyszkolić dostateczną ilość kwalifikowanych nauczycieli wychowania fizycznego, instruktorów, organizatorów oraz trenerów, działaczy sportowych i sędziów; po drugie: racjonalnie wykorzystywać urządzenia sportowe oraz rozwinąć budownictwo nowych placów do ćwiczeń, boisk, sal gimnastycznych, pływalni oraz stadionów, a szczególnie podstawowych urządzeń do ćwiczeń i zawodów dla zdobywania norm na odznakę SPO i BSPO; po trzecie: należy w ramach jednolitego kalendarza sportowego, w oparciu o roczny cykl ćwiczeń i zawodów w zdobywaniu SPO, dążyć do przystosowania specyficznych warunków wsi, uczelni itp.

Wszystkie te zadania zostaną wykonane, o ile wokół komitetów kultury fizycznej zespolą się setki i tysiące aktywistów społecznych. Należy więc stale podnosić autorytet działaczy społecznych, gdyż praca aktywisty w sporcie to odpowiedzialna i zaszczytna praca nad wychowaniem nowego pokolenia budowniczych Polski i bojowników o pokój.

W walce o rozwój kultury fizycznej i sportu wielkie zadania stoją przed Związkiem Młodzieży Polskiej. Zarząd Główny ZMP wyraźnie określił rolę ZMP-owców, którzy winni być inicjatorami, organizatorami imprez i zawodów oraz czynnie uprawiać sport. Uprawianie sportu stanowi ważną część działalności organizacji ZMP.

Związki zawodowe, opiekujące się sportowymi zrzeszeniami pracowniczymi, winny zapewnić kołom sportowym lepsze niż dotąd warunki pracy. W tym celu sprawy sportowe winny być stale analizowane przez rady zakładowe i władze związkowe.

Posiadamy możliwość szybkiego nadrobienia dotychczasowych zaniedbań i wyjścia na szeroką drogę rozwoju kultury fizycznej i sportu, gdyż nasza partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, nasz rząd i wszystkie organa władzy ludowej udzielają nam takiej opieki, jakiej nigdy wychowanie fizyczne i sport w Polsce nie miały. Naszym wspólnym zadaniem jest tę możliwość w pełni wykorzystać i dokonać przełomu w sporcie polskim.

Mecz z Finlandią przełożony na wtorek

KATOWICE. — Telefon własny. Nieprzewidziane trudności komunikacyjne na trasie lotniczej z Helsinek do Warszawy zmusiły reprezentację hokejową Finlandii do lądowania w Kopenhadze, co opóźniło jej przyjazd do Warszawy.

Wskutek tego organizatorzy międzypaństwowego spotkania Polska — Finlandia przełożyli termin meczu: odbędzie się on na sztucznym torze lodowym w Katowicach we wtorek 30 bm.

W pałacu wesela i radości witają dzieci łódzkie Nowy Rok

Krakowiacy, górale, marynarze, hutnicy, górnicy — w barwnych czapeczkach krążą bez przerwy po salach, zamienionych w czarodziejskie komnaty, w pałace z baśni. Co krok to nowe, niesłychane cuda, co krok to nowe niespodzianki.

Oto sala, zamieniona w staw o lustrzanej powierzchni, a w tym stawie piękne rybki z celuloidu, rybki — które można łowić prawdziwymi wędkami. Wszystko tu zależy od zręczności, od wprawnego oka. Kto schwytał rybkę na haczyk — nagradzany jest rzęsistymi brawami.

Na korytarzach karuzele, zjeżdżanki. Jest i loteria książkowa. A tam dalej znów sala gier umysłowych, gdzie można wykazać swoją znajomość Planu 6-letniego, gdzie można zmontować z oddzielnych kawałków wspaniałą mapę naszego kraju. W sali rysunkowej dziesiątki młodych rysowników-artystów popisują się „na gorąco" swą sztuką, swą wprawą w odtwarzaniu najserdeczniejszych marzeń. Na ścianach już powstała prawdziwa galeria obrazów — są wspaniałe pejzaże, są budowle Planu 6-letniego, jest morze, są okręty, huty, kopalnie i fabryki. Są nawet karykatury. Oto Hanka Stępniakówna prezentuje udany obrazek pt. „Kto jest naszym przyjacielem, a kto jest wrogiem". Oto 14-letni Bogdan Rybczyński odtworzył pracę górników w kopalni. Co chwila do galerii przybywa jakiś nowy obraz, rysowany lub malowany na miejscu przez dzieciarnię.

W półmroku wielkiej sali, pod sufitem, na wielkim księżycu siedzi sobie pan Twardowski. — Jak żywy! — krzyczy dzieciarnia, zapełniając szczelnie pokój baśni. Tutaj ob. Elżbieta Matysiak opowiada interesująco historię „O człowieku, który miał miedziane czoło i ołowiany brzuch". Dzieciarnia słucha w napięciu...

Z innej znów sali dobiegają tony skocznych melodii. Tutaj przy dźwiękach orkiestry odbywa się huczna zabawa noworoczna. Z przepięknych, kolorowych witraży spoglądają na rozbawionych malców dzieci całego świata.

Najtłoczniej jest jednak w sali cyrkowej, gdzie właśnie iluzjonista pokazuje dzieciom sztuki magiczne, wyjaśniając po każdym występie „tajemnicę" swej zręczności. Takich salw radosnego śmiechu jeszcze nigdy nie słyszały mury III Szkoły TPD.

W innej znów sali kilkaset chłopców i dziewczynek przygląda się filmom wyświetlanym bez przerwy przez cały dzień. Jest tu historia „O niegrzecznym Fiedji", jest „Cudowny dzwonek", jest „Maminsynek", jest przepiękny film „Kiedy zapalają się choinki"...

Nagle z głośników pada zapowiedź: — A teraz wszyscy idziemy do wielkiej sali teatralnej, gdzie artyści łódzkich teatrów muzycznych zaprezentują wam przepiękną sztukę Marszaka „Dwanaście miesięcy".

* * *

Tak oto przez „Pałac Zimowy" przy ulicy Sienkiewicza przepływa codziennie po półtora tysiąca dzieci — tych najlepszych — przodowników nauki i pracy społecznej. Bawią się ochoczo i radośnie, witając nowy rok — 1953.

A po zabawie — wracają do domu w kolorowych czapeczkach — obdarowane książkami i słodyczami. A każde postanawia sobie święcie: — Będę się uczyć jeszcze lepiej niż dotychczas, aby w przyszłym roku znów wziąć udział w takiej pięknej zabawie.

R.



— „Chciałbym tak jeździć" — wzdychają dziewczęta obserwujące popisową jazdę na wrotkach.



Złowić celuloidową rybę na lustrzanej tafli nie jest łatwo, toteż mali rybacy spędzają tutaj długie chwile, wykazując dużo cierpliwości.

Foto A. Joselewicz

Obóz łyżwiarzy przed meczem z Węgrami

WARSZAWA. — Do międzypaństwowego meczu z reprezentacją Węgier najlepsi nasi łyżwiarze w jeździe szybkiej i figurowej przygotowywać się będą na specjalnych obozach. Dla zawodników w jeździe szybkiej obóz zorganizowany zostanie w Zakopanem, a dla zawodników w jeździe figurowej w Katowicach. Obydwa obozy trwać będą od ... do 15 stycznia 1953 r.

Na obóz dla zawodników w jeździe figurowej powołano: kobiety — Bursche-Lindnerowa, Dąbrowska Hanna, Białous (CWKS), Macura, Jajszczok, Jankowska i Wawrzyniak (Stal). Mężczyźni: Sojka (Stal), Osadnik, Koszyba (Budowlani), Szymocha i Ledwig (Górnik).

W obozie dla zawodników w jeździe szybkiej udział wezmą: kobiety — Niemczyk, Skrzetuska, Baudouin (CWKS), Potapowicz (Stal), Głażewska (Ogniwo) i Podmokła (Gwardia). Mężczyźni: Rawski, Tkaczyk, Łągiewski, Szczepański (CWKS), Nykiel, Antosik (OWKS-Warszawa), Matuszewski, Walędziak (Stal) i Magierowski (Kolejarz).

Ponad 30 rekordów świata poprawili w tym roku sportowcy radzieccy

Zastępca przewodniczącego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR — Andrianow w rozmowie z korespondentem TASS podsumował osiągnięcia sportowców radzieckich w 1952 roku.

Sportowcy radzieccy w 1952 r. poprawili ponad 300 rekordów ZSRR, w tym ponad 30 rekordów świata. Na listę nowych rekordzistów wpisali się zawodnicy i zawodniczki we wszystkich niemal dyscyplinach sportu.



Nina Romaszkowa

Wśród rekordzistów świata znajdują się m. in. łyżwiarze: Żukowa, Sergiejew, Czaikin, Mamonow. Tytuł mistrza świata w jeździe szybkiej na łyżwach kobiet zdobyła Selihowa.

Podobnie jak i w poprzednich latach, piękne rezultaty osiągnęli sztangiści: Czimiszkian, Udodow i Łomakin, którzy pobili kilka rekordów świata, oraz strzelcy Bogdanow i Andrejew.

Lekkoatletki Romaszkowa i Dumbadze pobiły rekordy świata w rzucie dyskiem, a Zybina kilka razy poprawiła światowy rekord w pchnięciu kulą.

Szczerbakow wyrównał rekord Europy w trójskoku, a Litujew w biegu na 400 m przez płotki.

W 1952 roku sportowcy Związku Radzieckiego nawiązali jeszcze ściślejszą łączność ze sportowcami innych krajów. Po raz pierwszy ekipa sportowców Kraju Rad wzięła udział w Igrzyskach Olimpijskich, zdobywając na XV Olimpiadzie w Helsinkach 106 medali.

Siatkarze i siatkarki radzieckie zdobyli w bieżącym roku tytuły mistrzów świata, a koszykarki na turnieju w Moskwie zdobyły mistrzostwo Europy.

Ponownie najlepszymi na świecie okazali się radzieccy szachiści. Reprezentacja ZSRR na Olimpiadzie Szachowej w Helsinkach zajęła pierwsze miejsce. W międzynarodowym turnieju szachowym w Sztokholmie zwyciężył Kotow. Dalsze cztery miejsca zajęli również szachiści Związku Radzieckiego. W międzynarodowym turnieju szachowym kobiet Bykowa pokonała najlepsze szachistki świata, zdecydowanie wygrywając turniej.

W Związku Radzieckim miliony ludzi z miast i wsi uprawiają sport. Każdego roku w szeregi zrzeszeń sportowych wstępują dziesiątki tysięcy chłopców i dziewcząt. W 1952 r. w zakładach pracy, kołchozach i sowchozach powstało tysiące nowych kół sportowych, wybudowano liczne nowe stadiony, pływalnie, lodowiska.



Nina Dumbadze

Do dalszych postępów sportowców radzieckich przyczyni się nowa klasyfikacja sportowa, która wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1953 roku.

Czy to był decydujący mecz?

Tym razem poszczęściło się bardziej koszykarkom „Włókniarza"

Po meczu koszykarek „Włókniarza" i „Ogniwa", który miał zadecydować o mistrzostwie Łodzi, zasłużony mistrz sportu Jadwiga Głażewska grająca w drużynie „Ogniwa" była bardzo zdenerwowana.

— Pierwsze spotkanie „Ogniwo" wygrało różnicą około 6 punktów. Drugie powinno się zakończyć walkowerem również dla „Ogniwa". Nie rozumiem więc dlaczego dzisiejszy mecz ma być decydujący? — oświadczyła nam w chwili, gdy drużyny udawały się do szatni.

„Włókniarki" były rozpromienione. Zwycięstwo nad „Ogniwem" 40:23 (21:10) przyszło im wczoraj stosunkowo łatwo. Przeciwniczki ich wyraźnie nie miały swego dnia. Grały nerwowo, psuły wiele zagrań i zawodziły pod koszem. Najwięcej punktów zdobyła dla „Włókniarza" Grabowska — 16, dalej Zakrzewska — 11, Paprotówna — 4, Serwatko — 3 i Lutrosińska — 2.

Dla „Ogniwa" najwięcej punktów zdobyła Maciejewska — 8, Marszałek — 6, Głażewska — 5, Solarz — 4, Szczerbanowska — 1.

Zainteresowanie zawodami duże.

Przed spotkaniem z Finami

KATOWICE. — Przygotowując się do spotkania z Finami, reprezentacja młodzieżowa rozegrała na Torkacie towarzyskie spotkanie z „Górnikiem" (Janów), wygrywając 10:0. W drużynie zwycięzców wyróżnili się: Bromowicz, Zawadzki i Duras w obronie oraz Nikodemowicz, Janiczko i Herda w ataku.

Bramki zdobyli: Nikodemowicz — 3, Kurek i Janiczko po 2 oraz Szkup, Herda i Filipiak.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. **Telefony:** centrala telefoniczna 283 00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216 14, sekretarz odpow. 219 05, dział partyjny 216 19, dział korespondentów, listów, czytelników i interwencji 219 42, dział miejski i sportowy 260 42, dział włókienniczy 218 11, Redakcja nocna 156 81. **Dział ogłoszeń** — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111 50 i 114 75. **Wydawca:** RSW „Prasa". **Adres Redakcji:** Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206 12. Pap.: druk. gaz. 50 gr. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3 — przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Pren. w kolportażu zakładowym mies. zł 1,80, przyjmuje PPK „Ruch". D-3-40870